

# KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

### Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza  
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-  
respondencje prywa-  
tne — za każdy wiersz  
12 c<sup>t</sup> Reklamy w ru-  
bryce „nadesłane“ za  
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwra-  
cają się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

**Cena Kurjera**  
**WE LWOWIE**  
Kwartalnie 3 zł. 60 c.  
Półrocznie 7 „ 20 „  
Miesięcznie 1 „ 26 „  
Za nadsyłanie do  
domu dopłaca się 20 ct  
miesięcznie.  
**Na prowincji.**  
Kwartalnie 4 zł. 80 c.  
Półrocznie 9 „ 60 „  
Miesięcznie 1 „ 60 „  
Za granicę kwartal-  
nie 10 mark.  
Numer pojedynczy 5 c.

Rzymsko-katolickie:  
Eueji i Otylii.  
Nikazego i S.  
Walerjana.

Grecko-katolickie:  
Nauma.  
Awakuma.  
Sofonyi.

**REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA**  
przy ulicy Akademickiej 1. 3.— Nr. Telefonu 114.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na jele-  
nie, kozły (regace), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki,  
drobie i pardwy, jarzabki, cietrzewie i guszcze, i ptactwo  
wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 49 m.  
Zachód „ o 3 g. 59 m.  
Barometr 761. Pogoda.

## Akademicy krakowscy na Szląsku.

Od dawna kielkowała w krakowskiej „Czytelni Akademickiej“ myśl zbliżenia się do ludu szląskiego, który pomimo ucisku germańskiego od wie-  
sły tyłu zdołał nietylko uchronić polskość swoją,  
nie posunąć się w swym rozwoju umysłowym tak  
daleko, że wyprzedził inne dzielnice, znajdujące  
się w lepszych warunkach istnienia.

I myśl poznania braci naszych urzeczywistni-  
li w dniu 4. b. m., biorąc czynny udział w  
wieczorku Mickiewiczowskim, który urządziła „Czy-  
telnia ludowa“ w Cieszynie. Ożywiłi nieprzepra-  
niechęcią uściskania tych wytrwałych obrońców  
szląskich ideałów i nauczania się od nich umiejęt-  
ności pracowania, im właściwej, członkowie  
„Czytelni Akademickiej“, w liczbie trzydziestu  
członków, udali się do Cieszyna. Wszyscy się  
przygotowali do godności uczestniczenia w czeka-  
jącym nas święcie. Chór akademicki, deklamator-  
ski, skrzypek — oto składowe części biorących  
czynny udział w wieczorku.

Dzień 4. grudnia był jednym z najpiękniej-  
szych chwil naszego życia. W nim doznaliśmy  
niekiedy krzepiących duszę wrażeń, iż niepodobna  
zapomnieć o błogiej przyszłości...

Słońce wstało wesołe, uśmiechnięte. Na nie-  
bie ani jednej chmurki, powietrze czyste, jasne,  
niechłodno wioną, niedaleko piętrzących się Karpat.  
Zachodnia część Beskidów rozciągała się przed  
nami. Wspaniały widok na Cieszyn i okolice  
przedstawił się oczom naszym, kiedyśmy stanęli  
na szczytce wieży Piastowskiej. Wznosi się ona  
na wierzchołku góry zamkowej, wysoka na siedm  
dziesiąt pięter. Utopiliśmy w przestrzeń daleką wzrok  
swoj, szląc z piersi wspaniałe, a drogie pieśni  
nasze... Melodje drżały w powietrzu, unosząc się  
na skrzydłach wszędzie, kędy serca pokrewnem  
tętnem.

Byliśmy następnie w dwóch kościołach: ka-  
toliczkim i ewangelickim; w ostatnim mieliśmy spo-  
sobność przekonać się, jak lud szląski jest na-  
mą polskim: wszyscy — absolutnie wszyscy  
książkami polskimi w rękach odśpiewali psal-  
my, a z ambony ksiądz w gorących słowach mo-  
ralnej treści dawał ludowi nauki po polsku.

Przy „Studni brackiej“, gdzie podług legendy  
spotkali się trzej synowie króla Leszka, aby ucie-  
nić z tego spotkania założyć Cieszyn — nastę-  
pnie ściślejsze z Szlązakami połączenie. Serdeczność  
i harmonja zapanowały zupełnie.

Złożyliśmy hołd następnie ks. Ignacemu Świe-  
topełskiemu, postowi do rady państwa, gorącemu rze-  
cznikowi polskości, drowi Andrzejowi Cinciale,  
prezesowi „Czytelni ludowej“, dr. Michejdzie a-  
wokatowi, który nas uprzejmie oprowadzał po  
mieście i informował.

Nie mogąc pominąć, ze względu na osoliste i  
spoleczne przymioty, p. Jerzego Cincię, b. posła  
do rady państwa, brata p. Andrzeja. Jestto po-  
tęga oryginalna, wysoce sympatyczna, pocziwa.  
Odbarzony dużą inteligencją, w obejściu otwarty,  
cieszy się pan Jerzy wielkim moralnym wpływem  
wśród ludności szląskiej. Właściciel Mistrzowiec,  
pod samym Cieszynem leżących, u zakątka swego  
rozszerza działalność do kół, otacza opieką lud,  
przez który gorąco jest kochanym. W okolicy  
znany jest pod nazwą „króla szląskiego“. Żona i  
córka p. Jerzego, obie wykształcone kobiety nie  
odróżniają się ubiorem od innych. To też, patrząc  
na ich krótkie spodnice z obłanką niebieską

dokoła, na ich śnieżnej białości koszule i bufiaste  
rękawy — i rozmawiając jednocześnie o kwe-  
stjach bieżących, o których doskonale są poinfor-  
mowane i interesują się nimi, trudno wyjść z  
podziwienia nam, cośmy przyzwyczaili się spoty-  
kać dotąd wśród wyższych warstw społeczeństwa  
tyle kobiet obojętnych na sprawy najwyższego  
znaczenia. W ogóle poziom inteligencji kobiet na  
Szląsku wybiega daleko po za granice powsze-  
dności. Mają one świadomość celów i obowiązków,  
mają silnie rozwinięty patriotyzm, który je uczy,  
jak winny wychowywać dzieci swoje, aby wyro-  
sły na dobrych obywateli.

Sława o ich ukształceniu nie jest przesadzo-  
na. Owszem, to, co się określić nie da, — a co  
charakteryzuje kobiety na Szląsku, — owa ró-  
wnowaga pomiędzy poważną myślą, a złotem ser-  
cem i dobrocią, dotąd należycie ocenione nie zo-  
stała. Są to istoty tak skromne, celujące taką pro-  
stotą obejścia, jak gdyby przymioty, które posia-  
dają, uważały za rzecz mało znaczącą i niedającą  
prawa do pewnego rodzaju dumy. Przystępując  
do nich z lekkim uśmiechem wątpliwości, oczekując  
rozczarowania — żegnasz je uściskiem dłoni  
serdecznym, odchodzisz z czołem pochylonem.

O godzinie pół do 8. 4. bm. sala czytelni lu-  
dowej napelniła się publicznością. Jakże się publi-  
czność ta różniła od uczęszczającej u nas na po-  
dobne uroczystości. Wzruszenie ogarniało nas,  
gdyśmy patrzyli na namaszczenie, z jakim chłopi  
szląscy słuchali odczytu, dotyczącego stosunku  
Adama do Maryli, jakim gorącym oklaskiem na-  
grodzili deklamujących kolegów, jak pojmwali sło-  
wo ojca Makarego z „Konfederatów Barskich...“

Program wieczorku był obfity i wykonany we-  
dle sił amatorskich, ale z owym zapalem, co się  
udziela słuchaczom, ale przepelnionych gorącym  
uczuciem, które wiazało nas z zebranymi. Słowo  
końcowe wygłosił prezes czytelni Akademickiej,  
kolega Władysław Jaworski, z ogniem i natchnie-  
niem. Zaznaczył przewodnią myśl naszej wycieczki,  
ową chęć poznania i pokochania dzielnych oby-  
teli — prorocem okiem z terażniejszości w przy-  
szłość szczęśliwą spojrzal...

Po skończeniu koncertu nastąpiło ostateczne  
złączenie się z publicznością. Młodzież nasza roz-  
biegła się po sali, niosąc gorące słowo i serdeczne  
powitanie wszystkim. Poformowały się kółka oży-  
wione rozmową o tem, co nas bezpośrednio do-  
tyczy. Skromność Szlązaków nie pozwalała im od-  
razu nabrać śmiałości, ale kiedyśmy pokazali, że  
zbliżenie nasze, to nie zwykła ciekawość, lecz wiel-  
ka ku nim sympatja — chłopi się ożywili i do  
piersi naszych przytulili.

Punktem kulminacyjnym pobytu była wiecze-  
rza po uroczystości urządzona. W ogromnej sali  
„Czytelni ludowej“ zasiadło do stołów około 200  
osób, między nimi 100 włościan i wieśniaczek.  
Pierwszy toast na cześć młodzieży Akademickiej  
krakowskiej wniósł dr. Andrzej Cincię; odpo-  
wiedzial mu akad. W. L. Jaworski, wznosząc kie-  
lich na pomyślność i rozwój Szląska. Następnie  
skreślił dr. Dybka w świetnej mowie znaczenie,  
jakie ma dla Szlązaków przybycie młodzieży na  
ich ziemię. Jest to dla nich zachęta do dalszej  
pracy w sprawie narodowej, przybycie to jest do-  
wodem, że nie są zapomniani przez resztę rodaków,  
jest to wreszcie okazanie wrogom polskiej  
narodowości, że Polacy mają samowiedzę swej siły  
i poczucie spójni, jaka ich około jednego celu  
skupiać i łączyć winna. Zdrowie kobiet szląskich,  
niestrudzonych pracowniczek na niwie polskich

myśli, pil akad. Józef Górski; od wydziału „Domu  
narodowego“ dziękował młodzieży dyrektor Fila-  
siewicz w mowie nacechowanej niewysłowioną ser-  
decznością i głębokością uczucia, do jakiej zdol-  
nym jest rzeczywiście mąż ten, poświęcający wszy-  
tko dla świętej sprawy. Na rozwój Macierzy szkol-  
nej szląskiej wniósł kielich akad. Cieglewicz, od  
niej zaś przemawiał ksiądz Fuzoń. Zdrowie preze-  
sa Czytelni ludowej dra Cincię wniósł pil akad. Gabrjel  
Górski; Szlązaków pruskich akad. Miško; Rusinów  
pastor Michejda, na co odpowiedział po rusku  
akad. Dolnicki; chłopów szląskich akad. Ciecha-  
nowski, za co dziękował włościanin Grycz; mężów  
zasłużonych około Szląska akad. Ferensiewicz, wre-  
szcie wzniesli toasty na rozwój zgody wyznań  
akad. Cyga, a na całość Polski etnograficznej akad.  
Marjan Grzybowski. Toasty przeplatane były spie-  
wami, wśród których pieśni szląskich kobiet nie-  
zapomniałem echem odzywać się będą w duszy  
każdego uczestnika wieczery.

Szereg przemówień zakończyło „kochajmy się“  
wypowiedziane przez akad. Karcza i zdrowie wnie-  
sione na cześć p. Ignacego Żółtowskiego, pierw-  
szego, który materialnie i moralnie zachęcił Szlą-  
zaków do boju, i który na oltarzy tej sprawy zło-  
żył swe mienie i siły. Te jego zasługi i wdzię-  
czność swych ziomek dla niego wyraził p. Jerzy  
Cincię.

Zadzierzgnęliśmy węzeł wzajemnego stosunku,  
węzeł, którego rozerwać nie nie zdoła — bo się  
składa ze spójni jednakowych uczuć i myśli; a  
węzeł ten nietylko moralnie łączy nas ze Szląza-  
kami. Postanowiliśmy, o ile możliwości, pomagać  
im materialnie. Jako zadatek przyszłej na tem po-  
lu działalności, czytelnia Akademicka złożyła na  
ręce wydziału czytelni ludowej 324 gld., zebranych  
z wieczorku Mickiewicza w Krakowie, prze-  
znaczając jedną połowę z tej sumy na „macierz  
polską“ w Cieszynie, drugą na „Dom narodowy“.  
Grono studentów, które tak gościnne doznało  
przyjęcia, zebrało w łonie swoim skromną sum-  
kę 30 z górą reńskich i takową na fundusz że-  
lazny „Domu narodowego“ złożyło.

Wynieśliśmy z Cieszyna poczucie wielkiej ra-  
dości i szczęścia, bośmy ujrzeli obywateli go-  
dnych tego miana, bośmy poznali chłopów — je-  
dyną, a tak wysoką inteligencją polską na Szlą-  
sku, bośmy się od nich nauczyli dużo, a przede-  
wszystkiem zdołaliśmy ich uczyć i pokochać.

## Listy z kraju.

**Winniki pode Lwowem 9. grudnia.** (Z życia  
towarzyskiego.) Czytając z pierwszych dni grudnia br.  
liczne korespondencje z prowincji o wieczorkach, urzą-  
dzanych dla uczczenia pamięci Adama Mickiewicza, mi-  
mowoli nasunęła mi się myśl, podać do publicznej wiadomości o życiu towarzyskiem Winnik, gdzie jak na  
małą mięscinę znajduje się dość liczny zastęp inteli-  
gencji. Jednakże nie dał on jeszcze o sobie żadnego  
znaku życia; bo z przykrością wypada wyznać, że  
wielkie prądy i inicjatywy do dobrego bywają jeszcze  
w zarodzie niszczone. Mam tu na myśli niedoszedłe do  
skutku żalobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Kra-  
szewskiego. O wieczorkach, urządzanych ku uczczeniu  
pamięci nieśmiertelnego wieszczą itp. uroczystościach,  
inteligencja winnicka nawet nigdy nie myślała. Kasyno  
zaś, które tu już od 10 lat istnieje, nie dało w tym  
kierunku jeszcze żadnego życia, a gdyby do czego po-  
dobnego zabierano się, to z góry można powiedzieć,  
że zrobi się fiasco, jak to było z wieczorkiem z powo-



du 10-letniego jubileuszu kasyna. Komitet, ku temu wybrany, pomimo chętnego zajęcia się tą sprawą, przewidywał, że szkoda będzie czasu i atlasu. Ważnym powodem niepowodzenia wszystkiego jest niby wyższość pewnych osobistości, brak łączności i inicjatywy do jakiegokolwiek dobrej sprawy. Zakulisowe rzeczy zawsze decydują.

**Kałuż 8. grudnia.** (W sprawie gospodarki gminnej w Niebyłowie). W lecie b. r. donosiliśmy o niezwykle nadużyciach i bezprawnościach gminnego pisarza Filipa Andrejczuka z Niebyłowa kreśląc pobieżnie smutny stan obecny majątków gminnych Niebyłowa, wsi niegdyś bardzo zamożnej i bogatej, a teraz zubożałej i zadłużonej wskutek nadużyć owego pisarza gminnego trwających przez kilkanaście lat, aż do bieżącego roku tj. do czasu, aż gmina uprosiła Wydział krajowy o wystanie komisji z jego ramienia. Przebieg tej całej anormalnej gospodarki został skreślony w *Kurjerze Lwowskim* w nrze 219 z dnia 9. sierpnia 1887 w korespondencji „Z nad Lomnicy”. Obecnie uważam za swój obowiązek podzielić się z wami wiadomością co do dalszego toku tej głośnej sprawy, rzucającej jaskrawe światło na stosunki społeczno-ekonomiczne naszego kraju.

Wspomniany Andrejczuk wraz ze swym wójtem Wasylem Mihowiczem, jako długoletnim towarzyszem swych rządów — został w areszcie śledczym w Stanisławowie zamknięty, gdzie obecnie się znajduje. Wobec toku śledztwa odraczam skreślenie rzeczy niektórych na później, na teraz zaś zadowolę się muszę doniesieniem, iż wszystkie warstwy społeczeństwa tutejszego, zainteresowały się ostatecznym orzeczeniem sądu w sprawie, kryjącej wiele ciekawych faktów, świadczących o braku czujności ze strony kompetentnych osób.

W Niebyłowie, gdzie pisarzyl wspomniany Andrejczuk, braki, jakie spowodował swymi malwersacjami, z podatków rządowych tylko, wynoszą więcej jak 1.700 zł. nie zostały ku ogólnemu zdziwieniu jeszcze do dziś przymusowo w drodze administracyjnej ściągnięte, jakkolwiek jego majątek za owe braki został wzięty przez władzę polityczną jeszcze w miesiącu marcu b. r. w sekwestr. Przyczyny daczego nie zastosowano ściśle ustaw w tym wypadku do odzyskania strat rządowych niktby nam nie był w stanie wytłumaczyć na podstawie jurydycznych zasad; przecież owo przymusowe ściągnięcie w drodze administracyjnej szkody rządowej, nie potrzebuje oczekiwać sądowego orzeczenia.

Wszelkie pobłażliwe traktowanie tak piekającej sprawy, jak sprawy z podatkami, raz przez strony spleconemi, może tylko przyczynić się do większego zubożenia ludu lub wzbudzenia w nim nieufności.

Ludzie, pojmujący nasze stosunki tak ekono-

miczne, jak społeczne zdrowo, nie mogą pochwalić obecnego sposobu dalszego prowadzenia gospodarki gminnej w Niebyłowie, który po wykryciu tysiącznych malwersacji, powinien był się zmienić i wejść na tory lepsze! Ciemnych, nie umiejących ani czytać ani pisać, obecnych funkcjonariuszów winić nie można w tem, bo oni są ślepiem narzędziem tylko pewnych sprawców dotychczasowych klęsk i nieszczęść; ale władze, raz wpadły na trop nadużyć, prawdopodobnie zechcą się postarać o wyrwanie wrzodu z korzeniem.

Falszywe i błędne wszelkie insynuacje ubocznych wyzyskiwaczy, wojujących pod pozorem żle i rozmyślnie upatrzonych osobistych celów, zaprzeczających dobro ogółu gminy, powinno stać przed powagą sprawiedliwości i słuszności.

**Kossów 10. grudnia.** (Kossowska rada powiatowa) wytoczyła niedawno śledztwo dyscyplinarne swemu sekretarzowi p. Górskiemu, i zasuspendowała równocześnie inżyniera powiatowego p. Ungerta. Obaj ci panowie długi czas byli wielkimi przyjaciółmi, a potem poróżnili się, zaczęli jeden drugiemu wyrzucać rozmaite brzydkie historje. Pan Górski nie czekając wyników śledztwa wyszukał sobie inne miejsce, w Grybowie. Tymczasem na posiedzeniu rady powiatowej dnia 11. listopada radny Zajęczkowski, który prowadził przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne, przedłożył sprawozdanie, na którym p. Górski uznany został za całkowicie niewinnego, i zaproponował nadto na wyjazd dać mu z funduszy powiatowych 50 zł., co też się i stało. Względem p. Ungerta akta odstąpiono prokuratorji państwa.

## Z Warszawy.

Czytamy w korespondencji warsz. *Dzien. Pozn.*: Donosiłem wam przed kilku miesiącami, że tutejszy sąd wojenny sądził sprawę o nadużycia w Zarządzie artylerji okręgu warszawskiego. Wszyscy podsądni wyrokiem skazani zostali na Syberją, a w kasacji wyrok ten zatwierdzono. Car jednak ulaskawił wszystkich podsądnych wojskowych w ten sposób, że zamienił zesłanie na Sybir na nagane, dymisją, chwilowe usunięcie ze służby. Główny zaś podsądny, naczelnik warszawskiego oddziału artylerji pułkownik Nowickij, został zupełnie ulaskawiony. Powiadają, że nadużycia istotnie były olbrzymie, lecz, że podsądni umieli znaleźć protekcją jenerał-gubernatora Hurki. Podobno carowi w Petersburgu wyjaśniono, że winnym wszelkich matactw w Zarządzie artylerji był jenerał Oboljaninow, zesłany w roku zeszłym na Sybir. Tak to zwykle! Zwalili winę na tego, który już się bronić nie może. Ten jenerał Oboljaninow wyrokiem sądu wojennego w roku zeszłym był także skazany na Sybir, lecz sąd uznał, że z okoliczności sprawy Oboljaninow zasługuje na łaskę i ze swej strony sąd przedstawił go carowi do łaski.

Car wstawienia się sądu nie przyjął i jenerał Oboljaninow został wysłany na Sybir. Powiadają, że Oboljaninow nie miał łaski u Hurki i dlatego car go nie ulaskawił. Co się tyczy kupca żyda, nazwiskiem Warszawski, który także za nadużycia przy dostawie był skazany w procesie Nowickiego na Sybir, zadekretowano u cara, aby sprawę Warszawskiego rozpatrywano powtórnie. Nie wiadomo więc, co z tego wyniknie, ale prawdopodobnie Warszawskiego uniewinnią, skoro główni działacze są wolni. W tutejszej Izbie sądowej przed parudniami sądzono sprawę byłego naczelnika straży ziemskiej, a obecnie naczelnika więzienia warszawskiego, kapitana Molczanowa. Cała sprawa była cześć komedją. Ten pan Molczanow, gdy był naczelnikiem straży ziemskiej, postępował sobie jak wschodni satrapa z wójtami i soltysami. Gdy który z nich nie spełniał jego rozkazu, bił niemile siernie i katował publicznie. Nie wyliczamy tu kruciestw tego pana, dość będzie nadmienić, że soltysa Krawczyka kazał strażnikom ziemskim skatować w ten sposób kijami, że z biednego człowieka cała skóra zesła, a mięsca poszarpały odkrywały nagie kości. To nie są bajki, lecz szczerza prawda, stwierdzona przez świadków, przysiężonych na sądzie.

Ponieważ postępowanie Molczanowa stało się zbyt głośne, władza usunęła go ze stanowiska naczelnika straży ziemskiej — lecz dała miejsce naczelnika więzienia w Warszawie, widocznie dlatego, aby na więźniach Molczanow mógł się dalej pastwić, tem lepiej, że mury więzienne ukryją jego zbrodnie. Dla uspokojenia opinji wzburzonej, która piętnowała tego człowieka, ciągle na urzędowym stanowisku pozostającego, oddano pod sąd — dlatego, aby odegrać komedję i wyrok sądu Molczanowa uniewinnić. Tak się też stało. Na posiedzeniu sądu świadkowie zeznali, że w okropnym stanie były katowane ofiary, że publicznie odbywało się w biały dzień, urzędownie, z publicznie ogłaszanych urzędowych rozkazów p. Molczanowa. Biedny soltys Krawczyk także zeznał jako świadek. Nieszczęśliwy mówił na sali sądowej bez związku, o kościołach, o Bogu itp. Lekarze stwierdzili, że dostał obłąkania z wstrząśnięciem całego organizmu, wywołanego owem urzędowym katowaniem. Molczanow na dowód swej niewinności przedłożył sądowi urzędową do odczytania odezwę gubernatora warszawskiego barona Medema, w której p. gubernator nakazuje bicia obywateli. O! samorządzie gminy, o! moralności władz rosyjskich! Sąd uniewinnił Molczanowa. Dodajmy, że posiedzenia izby sądowej w tej sprawie były tajne; wstęp do sali posiedzeń nie był zupełnie wbroniony, nawet adwokatów nie wpuszczano. Sąd, uwalniając zbrodniarza, poczuwał się do winy przed opinją publiczną. A pan gubernator Medem stoi naturalnie ponad sądami...

47)

## NIEBIESKA WOALKA

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Przyzna pani — rzekł — że gdyby drabinka przyniesiona została przez naszych wrogów, niewiem już w jakim niegodnym celu, nie byłiby jej pozostawili tutaj jako dowód swej bytności.

— To prawda — odparła młoda dziewczyna — Ale w takim razie dlaczego pana wyprowadzili z domu... właśnie w tym czasie, kiedy ja byłam nieobecna?

— Ach! Boże! nie podejmuję się tłumaczyć pani każdej rzeczy. Od kilku dni żyjemy wśród nadzwyczajnych wydarzeń, wpadamy z jednej niespodzianki w drugą i nie jesteśmy w stanie przewidzieć rozwiązania dramatu, jaki się w około nas rozgrywa.

— Wobec nas i przez nas — szepnęła cicho Różia — myśląc o tem, co się stało w mieszkaniu pana de Saint-Briac.

— Na tymczasem pocieszajmy się tem, że niemamy obawy o Olesia.

— Ja jednak nie jestem o niego spokojną.

— Jakto! nawet potem, cośmy widzieli?

— Uspokój się dopiero wówczas, jak chłopiec do mnie przemówi.

— Jeśli tylko o to chodzi, pójdę go zaraz obudzić, zresztą spał i tak dosyć długo... i nareszcie chciałbym wiedzieć, co się działo po moim wyjściu. Chodźmy go obudzić.

Różia nie dała się prosić i oboje udali się do pokoju, w którym od chwili ich wyjścia nie się nie zmieniło. Olesia znaleźli w tem samym położeniu, lecz tym razem Meriadec bez żadnej ostrożności rozehylił firanki i zawołał nań głośno po imieniu.

Nie otrzymując odpowiedzi pochylił się i dotknął ręki, którą twarz była zakryta.

Ręka była zimna jak lód.

Oles nie dawał znaku życia. Wpół otwarte oczy były zagasłe, nabrzmiała twarzyczka do niepoznania zmieniona. Język wyciągnięty.

— Nie żyje! — krzyknęła młoda dziewczyna.

— Zamordowany! — szepnęła Meriadec.

Nie podobna było patrzeć na te biedne zwłoki dziecięce. Na odsłoniętej szyi znajdowały się dwie ciemne pręgi, wyciśnięte palcami nędznika, który silnym zaciśnięciem zadusił dziecko; były to ślady olbrzymiej ręki, której jeden uścisk wystarczył do dokonania zbrodni.

Meriadec stał niewypowiedzianie przygnębiony.

— Ja go zabiłem — zawołał bijąc się w pierś. — Powiniennem być pilnować go, a pozostawiłem bez obrony.

— Aby biedz mnie na ratunek — lkała młoda dziewczyna. — To ja jestem przyczyną jego śmierci.

— Pani nie mogła przewidzieć, że morderca posłuży się nazwiskiem pani, aby mnie z domu wyprowadzić.

— Nie, ale wiedziałam, że Olesowi grozi niebezpieczeństwo... słyszałam rozmowę dwóch ludzi, którzy mówili o porwaniu go i zamiast biedz do domu...

— To całe szczęście, żeś pani nie powróciła... nie zastalabyś mnie w domu i ci nędznicy zabiłaby i panią...

— Nie żałowałabym życia, żebym tylko jego ocalić była zdolna.

— O!... my go pomścimy.

— Nie tak to łatwo przyjdzie!... Między nami a tymi zbrodniarzami walka nie równa. Wszyscy zginieemy!

— Nie, bo za nami jest prawo i sprawiedliwość. Miałem właśnie zamiar udać się o pomoc do władzy. Gorzko żałuję, że nie zrobiłem tego wcześniej i jakkolwiek z żalem, ale wyznam się przedziem śledczym wszystko, co dotąd ukrywałem. Teraz, kiedy Oles już nie żyje, nie mam potrzeby milczeć. Nie mamy chwili do stracenia. W moim domu spełniono morderstwo, które jest tylko dalszym ciągiem zbrodni spełnionej na Notre-Dame. Biegnę do pałacu sprawiedliwości.

— Ja tu nie zostanę sama — zawołała Różia odwracając oczy, aby nie widzieć zeszpeconych zwłok chłopczy.

— Dlaczegożbyś pani nie miała pójść ze mną? Pani także byłaś zamieszana w sprawę zbrodni na wieży i wkrótce... może jutro... wezwana staniesz na świadka... Nie czekajmy, aż nas sędzia przyzwie. Gdyby przyjaciele nasi tu byli, radziłabym im, żeby poszli z nami. Niestety Fabreguette weale się dziś nie pokazał.

— Pana Daubraka znajdziemy w szpitalu.

— Tak, bo to jest właśnie godzina drugiej jego wizyty u chorych... szpital mamy po drodze, chodźmy więc.

Stronictwo pra

W lipcu

Wawrzyńca

Henry Georg

Henryka Geo

nie następs

Zdaniem

nie dostatec

nie ma na cel

czyś prywatn

wzrost jak pr

własną korz

obami z prac

podstawą syste

czyści, trzel

ujemną. Geo

nienia renty g

ameryki W A

niezaprzeczone

osyć wątpliw

ach-Zjednoczo

zostawiwszy

wi rolniczym

większą część

jednak wada t

st on indywi

Oczywiście

kując w piśn

ako zdeklarow

sojalizmowi

praktyczności

al bez odpow

ro dosyć um

nie namiętny.

Trzeba jed

wko socjalist

nie obrazo

adzieja zjedn

ranu swego

zem z socjal

ch albo tam

nie pierwszyc

nie chcieli o

runtowej, ale

na pomiędzy

ch powszech

reformers).

Można wie

sierpnia na z

stąpi starcie

a i zwoleńn

ścię tych ost

zacyjny zło

powi, że człon

### Stronictwo pracy w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki.

#### III.

W lipcu bieżącego roku pojawiła się broszura Wawrzyńca Grounlanda p. t. „Insufficiency of Henry George's Theory”. (Niedostateczność teorii Henryka George'a). Sprowadziła ona bardzo ważne następstwa.

Zdaniem Grounlanda, wywody George'a są niedostateczne. Przeoczył on, że wytwór dzisiejszy nie ma na celu pożytku powszechnego, lecz korzyść prywatną wytwórców. Zarówno właściciel ziemski jak przedsiębiorca przemysłowy dbają tylko o własną korzyść. Wyciągają ją wszelkimi sposobami z pracy robotnika. Praca najemna jest podstawą systemu korzyści. Chcąc obalić system ten, trzeba przede wszystkim znieść pracę najemną. George przecenia dochody z unarodowienia renty gruntowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki. W Anglii unarodowienie to przyniosłoby niezaprzeczone korzyści, w Ameryce byłyby one dosyć wątpliwe. Gospodarstwo ziemskie w Stanach Zjednoczonych jest przeważnie kapitalistyczne. Pozostawiając całą swobodę wyzyskiwania kapitałowi rolniczemu pozwolono by zabrać mu największą część dochodu ziemskiego. Najważniejszą wadą teorii George'a jest punkt wyjścia: jest on indywidualny i przeciwny socjalnemu.

Oczywiście ubodło to mocno George'a. Krytykując w piśmie swoim poglądy Grounlanda, który zdeklarowanego socjalistę, odmówił jemu i socjalizmowi wogóle gruntowności naukowej i praktyczności politycznej. Grounland nie pozostał bez odpowiedzi. Spór, prowadzony początkowo dosyć umiarkowanie, zajątrzał się i stał się namiętny.

Trzeba jednak przyznać, że w walce tej przeważnie obrażona miłość własna, ale także chęć i nadzieja zjednoczenia stronnictw agrarnych dla programu swego. Ponieważ agrarjusze nie chcieli iść razem z socjalistami, trzeba było wybierać albo z socjalistami, albo tamtych. Wszystko ciągnęło George'a do pierwszych. Wprawdzie, przez długi czas nie chcieli oni słyszeć o unarodowieniu renty gruntowej, ale właśnie w ostatnich czasach zyskał on pomiędzy nimi sporo zwolenników, nazywanych powszechnie „reformatorami podatku” (Sax reformers).

Można więc było przewidywać, że w połowie sierpnia na zwołanej konwencji w Syrukuzach nastąpi starcie się pomiędzy zwolennikami George'a i zwolennikami Grounlanda. Ażby nie dościsnąć tych ostatnich do konwencji, komitet organizacyjny złożony z robotników George'a postawił, że członkami politycznego stronnictwa pra-

cy nie mogą być ci, którzy już należą do innych politycznych stronnictw. Ponieważ Grounland, Szewicz i Wroman, wybrani jako delegaci przez okręgi robotnicze, należeli do socjalistycznego stronnictwa pracy (Socialistic Labor party), więc zastosowano do nich powyższą uchwałę, i komisja sprawdzająca mandaty, 17. sierpnia nie uznała ich wyboru.

Na drugi dzień odbyła się zawzięta walka w tej sprawie. Odsloniwszy przyłbice, walczone na otwarte. Socjaliści bronili się dzielnie, i wzbudziwszy silne w zgromadzeniu współczucie ku sobie, omal nie zwyciężyli. Wówczas wystąpił George i oświadczył, że tu wcale nie chodzi o potępienie socjalistów, ale tylko o to, że on i jego przyjaciele polityczni nie mogą z nimi się zgodzić na pojmowanie sprawy unarodowienia ziemi. „Oni chcą — mówił — unarodowić ziemię, czyniąc z niej własność społeczną, przez państwo wyzyskiwaną. Chcą oddać państwu wszystkie narzędzia pracy; chcą, ażeby państwo regulowało wytwór, podział i zamianę. W tem kwestja. Na tym punkcie nie możemy się pogodzić.” — „Jeżeli socjaliści — wyjaśnił Mac Glynn jeszcze otwarciej — nie podzielają naszego sposobu pojmowania sprawy unarodowienia ziemi, niech propagują swoje widzenie rzeczy w innym stronnictwie i w innej konwencji...”

Istotnie, niedawno odbył się w Nowym Yorku kongres (po amerykańsku konwencja), w którym wzięło udział 260 delegatów od przeszło 100 związków zawodowych i wielu stowarzyszeń. Uchwalono na tym kongresie założyć nowe stronnictwo: *Progressive Labor Party*. Organem tego stronnictwa jest *New-York Leader*. Ponieważ to nowe stronnictwo, co do swego programu, mało się różni od stronnictwa socjalistycznego, więc jest bardzo prawdopodobnym ich zupełne zlanie się z sobą.

W ten sposób nastąpił rozdział pomiędzy agrarnym i przemysłowym obozem.

Czy ten rozdział będzie trwały, czy też przemijający?

Sam George dał niejako na to odpowiedź w rozmowie swojej z jednym ze współpracowników dziennika *Sun*. Wprawdzie — powiedział — bardzo się różnię w poglądach z Grounlandem i socjalistami niemieckimi, ale cel mamy jeden i przeobrażenie społeczne takie, które byłoby korzystne dla ogromnej większości. Mojem zdaniem, zabrawszy na własność wspólną telegrafy, pocztę i koleje żelazne, które dotychczas są prywatną własnością, można będzie zaradzić dzisiejszej nędzy. Skoro przyjdziemy do tego i będziemy wszyscy zadowoleni, niewątpliwie, że i socjaliści przyjmą ten stan rzeczy z zadowoleniem. Przeciwnie, jeżeli się myślę, i moje oczekiwania nie ziszczą się,

nie będę się wahał wówczas wstąpić na inną drogę, która do upragnionego celu może doprowadzić. B. L.

## KRONIKA.

**Ks. arcyb. Morawski i Wielkopolska.** *Dzien. Pol.* potwierdza prawdziwość pogłoski, którąśmy przed kilku dniami z odpowiednią uwagą zanotowali, że ks. Morawski wydał kurendę zabraniającą księżom subskrypcji na akcje banku poznańskiego. Według informacji wzmiankowanego dziennika ks. arcyb. Morawski w okólniku swym zajął stanowisko skrajne, stanowisko wprost ogólnej akcji narodowej nieprzyjazne. „Jakkolwiek nie przypuszczamy nawet — mówi on — by który z wieloletnich ks. zarządców kościołów w naszej archidiecezji zamierzał powyższą sprawę z ambony popierać, z uwagi jednak, iż wszelka ze strony duchowieństwa w tej sprawie między ludem parafjalnym agitacja mogłaby, jak nas doświadczenie poucza, między ludnością wiejską bądź z braku należytego zrozumienia sprawy, bądź też wskutek nieprzyjaznych podszeptów wywołać domysły i baśnie szkodliwe dla spokoju publicznego, polecamy wielbnemu duchowieństwu naszemu, aby od siebie składek na powyższy cel nie tylko w kościele, ale i „po za kościołem” nie zarządzało, ani też zbieraniem datków od ludu się nie zajmowało”.

Okólniki takie szkodzą tylko powadze ksiąząt kościoła. Wiadomo nam bowiem o kilku zaszczytnych faktach, że duchowni oświadczając się przeciwko kompetencji biskupa „poza kościołem”, pospieszyli za subskrypcją. I całkiem naturalnie. Żaden z prawych kapłanów nie zechce się przecież pozbyć charakteru obywatela, któremu nikt zabronić nie może swobodnego rozporządzania prywatnym majątkiem.

**Hr. Stanisław Potocki,** szambelan dworu rosyjskiego, zmarł nagle 11go b. m., o godzinie 9. rano, w Raju pod Brzeżanami.

Miljoner ten i magnat nie złączył dodatnio nazwiska swego z żadnym faktem życia narodowego. Onego czasu zmusiła go opinia publiczna do odrestaurowania bodaj pomnika Sieniawskich we farze brzeżańskiej, ale i tego nie byłby skutecznym, gdyby nie wpływ s. p. Maksymiljana Dobrzańskiego, pełnomocnika i rządcy głównego. Zresztą krocie wyciągane z najpiękniejszych majątków w kraju, szły na utrzymywanie licznego fraucymeru zagranicznego niższej kategorii. Jaki żywot, taką była i śmierć. Wątpimy bowiem, czy nawet w testamentie pamiętał, że nosił nazwisko polskie.

**Zgromadzenie nafcjarzów,** odbyte temi dniami we Lwowie, odrzuciło projekt założenia banku naftowego z kapitałem 2 milionów, a postanowiło zawiązać stowarzyszenie zarobkowe z funduszem udziałowym 500.000 złr.

**Stowarzyszenie Skala** na odbytem d. 11. bm. walnym zgromadzeniu uchwalilo zaciągnąć pożyczkę 3000 złr. z galicyjskiej kasy oszczędności na hipotekę

stowo chłopca sprowadzi niezawodnie do ciebie policję, sąd i wszystko, co za tem idzie. Żałuję nawet, że Fabreguette i kapitan są nieobecni. Ale nie mamy czasu biegać za nimi, a zresztą będziemy we troje, bo wstrzymam się od powiedzenia biednej dziewczynie, że została sierotą. Zawsze jeszcze dowie się o tem dosyć wczesnie. Nie wielka to dla niej strata. Ten ojciec, to był stary pijak, któryby jej bardzo stał na zawadzie i niejednego zięcia odstraszył.

Zastali Rózię w przedsionku i Daubrac nie był zmuszony klamać, gdyż w pomieszeniu swem biedna dziewczyna zapomniała zapytać o zdrowie ojca.

Pałac Sprawiedliwości znajdował się o kilka kroków, to też nie wiele pozostawało czasu do rozmowy. Zresztą nikt do gawędki nie miał ochoty.

Przy drzwiach Mériadec poszedł się zapytać i dowiedział się, że pan de Malverne wyszedł przed dwoma godzinami i że prawdopodobnie udał się do domu. Szwajcar, który wziął barona za osobistego przyjaciela sędziego, dał mu adres mieszkania.

Mériadec poszedł naradzić się z Daubraciem i Rózią, którzy postanowili jednoznacznie udać się niezwłocznie na przedmieście Saint-Honoré.

Nie przewidywali oni zupełnie, jakie będą następstwa tej wizyty.

F. de Boisgobey.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czegoż tego nie zrobił wówczas, gdy wyszedł szukać Rózi do ogrodu Tuileryjskiego?

Rózia nie zatrzymała dorożki, ale zaraz znalazła inną na ulicy de Rennes i udano się do szpitala.

Rózia została w przedsionku, a Mériadec kazał się zaprowadzić do pokoju internów i zastał Daubraca zdejmującego właśnie fartuch służbowy. Opowiedział mu wkrótce o śmierci Olesia i zaproponował, by razem z niemi udał się do pałacu Sprawiedliwości.

— I owszem, niewiem tylko czy panna Verdère zechce pójść z nami, gdy się dowie smutnej wiadomości, jaką jej mam zwiastować. Ojciec jej zmarł przed chwilą.

— Wszyscy umierają! — zawołał Mériadec.

— Na honor! mój drogi, zaczynam myśleć, że nas wszystkich na lepszy świat wyprawia. Wracam od Fabreguette. Wcale się nie pokazał na swoim poddaszu, przy ulicy Huchette nie widziało go już blisko dwie doby. Musiało mu się jakieś nieszczęście przytrafić. Co zaś do starego Verdère'a, powtórzył mu się atak, ale tym razem piorunujący. Nie zdążył nawet krzyknąć.

— Wiesz co! nie mów jej nic o śmierci ojca. Dziewczyna straciłaby głowę i nie chciałaby iść z nami. Chcę wyjść raz z tego fałszywego położenia i koniecznie wypada, abymy wszyscy troje stawili się razem u sędziego. Gdybym sam poszedł, toby miało mniejsze znaczenie. Możeby mi nie wierzył na słowo, gdybym mu opowiedział jak i dlaczego wziąłem Olesia do siebie. Sędzia zarządziłby nowe śledztwo i straconoby dużo czasu.

Zgadnam się z tobą, tembardziej, że morder-

— Któż przy nim teraz zostanie? — zapytała Rózia wskazując na biedne zwłoki Olesia.

Mériadec zrobił ruch który oznaczał: „On już nikogo nie potrzebuje.” Rózia odpięła od stánika kcierek fjołków, kupiony po drodze na ulicy Rivoli, położyła go na piersiach chłopca i uklękła przy łóżku.

Mériadec otworzył okno nie ściągając drabin, którą chciał zostawić nie poruszoną, aby pozostać przy śledztwie, w jaki sposób zbrodniarz dostał się do mieszkania.

Potem podał rękę Rózi, wyprowadził ją, zamknął drzwi od pokoju i klucz schował do kieszeni.

— Czy będziesz pani zdolną opowiedzieć sędziemu wszystko, co wiesz? — zapytał swoją protegowaną, która odpowiedziała tylko twierdzącym kiwnieniem głowy.

Przykro jej było odpowiedzieć wyraźnie tak lub nie, gdyż w myśli robiła rozmaite zastrzeżenia. Obiecywała sobie naprzykład nie mówić sędziemu o zajściu między mężem a kochankiem. Nie wspominała o tem nie Mériadekowi i nie chciała złamać obietnicy milczenia danej panu Saint-Briac.

Zresztą awantura ta mały miała związek z brodnią Notre-Dame, a żadnego z zabójstwem Olesia.

— Zdaje mi się, że go zastaniemy w gabinecie — rzekł Mériadec. — Ale ani chwili nie mamy do stracenia. Chodź pan prędko.

Pospiesznie zeszli ze schodów i tym razem baron zamknął na dwa spusty drzwi od ulicy. Dla-

swej realności (ul. Mickiewicza) celem gruntownej restauracji sali zebrań i sprawienia odpowiednich urządzeń.

**Składki.** Złożono w Administracji naszego pisma. Dla weteranów z r. 1831.

Jarcio 1 złr. — Grono obywateli Borszczowskiego okręgu z okazji odbytego we Lwowie „masłowania“ 7 złr. — Adam Noel z Chłopów dla uczczenia pamięci ś. p. Henryka Janki zamiast zakupna wieńca 15 złr. Razem 23 złr., które wręczyliśmy na ręce skarbnika p. B. Goldmana.

Na akcję Banku poznańskiego (im Rewakowicza) A. z Lwowa 3.14.

**Mianowania.** Przy gr. k. kapitule w Przemyślu zamianował cesarz kustosa katedralnego Benedykta Li-tyńskiego, dziekanem kapituły, scholastyka Pawła Matkowskiego, kustoszem, kanonika Karola Wołoszyńskiego scholastykiem a proboszcza w Dziewięcierzu Konstantego Czechowicza, kanonikiem.

**Lekarzami powiatowymi** w X. klasie zamiano- wano asystentów sanitarnych, dr. Karola Kronenberga, pozostawiając go w dotychczasowej siedzibie przy starostwie w Limanowy i dr. Alfreda Berggrüna, przeznac- czając go do służby przy starostwie w Żółkwi, zaś asystentami sanitarnymi, lekarzy wolnopraktykujących: dr. Zdzisława Lachowicza dla Żydaczowa, dr. Antonie- go Coghena dla Bohorodezan, dr. Adolfa Goldhabera dla Nowego Targu; dalej przeniósł namiestnik asy- stenta sanitarnego dr. Mieczysława Hirschlera z Bohorod- czan do Bóbrki.

**Order.** Starosta w Czortkowie Juliusz Niewiadom- ski otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

**Pożar.** Dnia 5. bm. około godziny 2. po południu wybuchł w Czajkowicach pożar, który zniszczył 7 za- budowań mieszkalnych wraz z budynkami gospodar- skimi i nagromadzonem w nich zbożem. Szkoda obli- czona na 4.486 złr. była zabezpieczoną tylko na 2.050 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma.

**Wydział towarzystwa** ku wspieraniu słuchaczy wszechnicy, rygorozantów i auskultantów w. m. we Lwowie, zaprasza szan. członków towarzystwa na nad- zwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie w piątek d. 16. grudnia br. w lokalnościach przełożeń- stwa zboru izrael. (ul. Rzeźnicka 1. 5.) Na porządku dziennym: Zmiana statutu towarzystwa. Początek o g. 6. wieczorem; jeżeliby na to zgromadzenie nie zebrał się komplet dostateczny, odbędzie drugie zgromadzenie o g. 6<sup>1/2</sup>, a gdyby nie było wystarczającego kompletu odbędzie się trzecie zgromadzenie o g. 7. i na tem każda ilość członków obecnych zdolną będzie do po- wzięcia uchwał.

**W resursie urzędniczej** odbył się w niedzielę wieczorek humorystyczny, który pod każdym względem wypadł bardzo dobrze. Na wzmiankę pochlebną zasłu- guje gra pp. Font., P. i Bar., którzy potrafili wybor- nie ubawić liczną zebraną publiczność.

**Magistrat ogłasza,** że wakują: Posada sługi szkol- nego przy wyższym gimnazjum w Czerniowcach, z ter- minem podań do 17. grudnia b. r.; kancelisty przy władzach skarbowych w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu, z terminem podań do 30. grudnia; trzy posady dozorców więzień I. klasy i dwie II. klasy, przy męskim zakładzie karnym we Lwowie, z terminem podań do 30. grudnia; siedmnaście posad droźników w obrębie rządu krajowego w Czerniowcach, z ter- minem podań do 31. grudnia; wreszcie posada dozorey więźniów przy sądzie obwodowym w Tarnowie, z ter- minem podań do 31. grudnia b. r. Tak pomienione posady jako też wiele innych opróżnionych po za granicami kraju zastrzeżone są wysłużonym podoficerom, a bliższą wiadomość co do warunków i dotacji po- wziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

**Doraźna kara.** Wczoraj na targu w rynku, wy- darzyła się nader oryginalna scena. Jakaś elegancko ubrana dama, targując masło u przekupki, jeden fun- cik zgręcznie ukryła w trzymanym w ręku małym koszyczku. Kradzież tę spostrzegła sąsiadka maślarki i wszczęła alarm. Elegancka dama próbowała się bronić, nie pozwalając zająć do koszyka, w końcu jednak u- legła przemocy i corpus delicti wykryto. Jedni radzili, złodziejce odprowadzić do policji, drudzy zaś wymie- rzyć jej karę na miejscu. Ostatnia ta rada widocznie trafiła zebranym do gustu, gdyż przekupka odebrana- m masłem formalnie umalowała damie twarz, kapeluszy i okrycie, krzycząc przytem „a masz pamiętkę!“ „Wy- masłowana“ przyjęła karę spokojnie i po uwolnieniu się z rąk przekupki, uciekła w stronę ulicy Serbskiej.

**O kieliszek wódki.** Na ul. Ruskiej, w szynku pod nr. 6., do Ignacego Rybakowskiego przyczepił się jakiś nieznajomy, żądając natarczywie, aby mu R. kupił kie- liszek wódki. Rybakowski odmówił, wtedy nieznajomy,

który, jak się okazało, jest Leonem Sawą, uderzył go nożykiem w twarz i zranił pod samem okiem. Rana jest niebezpieczną, awanturnik został przytrzymany.

**Roztargniony.** W niedzielę w jednej z cukierni siedział przy kawie jakiś młody jeszcze bardzo, nawet przyzwoicie z pozoru wyglądający człowiek. Wypró- żniwszy filiżankę, jegomość ten okrążył cały zakład, poczem sięgnawszy po piękny wiszący na ścianie cy- linder, skierował się ku drzwiom. — Panie! szanowny panie — ozwał się nagle głos z ubocza — to mój ka- pelusz. — A najmocniej przepraszam — począł ję- gomość tłumaczyć się, iż wziął nie swój kapeluszy przez roztargnienie. Gdy jednak właściciel kapelusza, o mało co niezamienionego, domagał się, aby „roztargniony“ swój cylinder pokazał, przekonano się, że własnością jego była stara czapeczka sukienka z daszkiem. Wobec tego poproszono „roztargnionego“ jak najgrzeczniej, aby więcej raczył zakładu nienawiedzać. Warto było co pra- wda poprosić go, choćby do policji...

**Nieludzkość.** Wczoraj zrana o godzinie 9. z ulicy Piekarskiej na Stryjską szedł młody, około 12 lat mieć mógący chłopak, uginający się pod ciężarem sporej de- ski, którą dźwigał. Ciężar ten lży mu wyciskał i nie dziwnego, gdyż nawet dla dorosłego człowieka, deska ta byłaby pewno za ciężką. Jakiś przechodzący pan ulitował się nad biedaniem i zawoławszy dorózkę, po- lecił go odwieźć na ulicę Stryjską, dokąd mu majster deskę nieść kazal. Wylęknioty chłopak widocznie bar- dzo musi być zahukany, gdyż obawiał się sięść do do- rózki, aby majster się o tem nie dowiedział. Rzeczy- wiście nieludzkość pana majstra jest oburzającą... Smu- tne to, że mamy Towarzystwo opieki nad zwierzętami, a znajdując się u nas tacy, co nad ludźmi nie mają litości...

**Z zimna.** Na ulicy Kochanowskiego podniósł po- licjant chorego żebraka, który padł na chodniku bez przytomności. Ponieważ chorego nie można było ocucić, odwieziono go do szpitala, gdzie zmarł w krót- ce. Śmierć prawdopodobnie nastąpiła z zimna. Zmarłym był 55. letni Mateusz Ławicki, z Kleparowa.

**Fatalny upadek.** Wczoraj wieczorem na ulicy Krakowskiej Jan Górski, szewc, przechodząc przez ry- nyzok, poślizgnął się i upadł. Upadek był fatalny, gdyż podniesiono go ze złamaną nogą poniżej kolana.

**Niewłaściwość.** Onegdaj około godziny 3. z po- łudnia, na ulicy Zamarstynowskiej, przy placu Misjonar- skim, koń zaprzężony do karetki upadł na bruk tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę w kolanie. Upadek mu- siał być bardzo silny, koń bowiem przebiła skórę i wyszła na zewnątrz, a z rany obficie krew pociekła. Biedne zwierzę wyprężnięto i pozostawiono na ulicy, bez żadnego dozoru, skutkiem czego zebrały się zaraz tłumy. W wypadku tym nie byłoby nic nadzwyczajne- go, gdyby nie to, iż nieszczęśliwy koń pozostał w tem położeniu do wieczora, przez pięć godzin w najstraszniej- szych męczarniach, a widok tem przedstawiał, rzeczy- wiście rozpaczliwy obraz. Zdaje się, że w podobnych wypadkach uprzążenie konia powinno być uskutecznione w czasie możebnie najkrótszym, a więc w godzinę, najwyżej półtorej godziny.

**Dar.** Stowarzyszeniu rękodzielników chrześciań- skich Gwiazda tarnowska, ofiarował p. Jan Götz, wła- ściciel dóbr Okocima, 100 złr. na cele Stowarzyszenia.

**Pasteur** otrzymał na kongresie w Wersalu jeden głos na prezydenta, a wyborca jego, p. Bourgeois, w następujących wierszach wyjaśnił powody swego wyboru.

„Pour qui voter? On se partage.  
„Moi je n'en sais rien, sur l'honneur!  
„Puisque tant de gens ont la rage,  
„Moi je vote encore pour Pasteur“.  
(Za kim głosować? Dzieli się. Ja nie wiem, na honor. Skoro tylu ludzi ma wściekliczność, głosuję tedy za Pasteur'em).

Członkowie kongresu odczytawszy ten czterowiersz wybuchli głośnym śmiechem.

**Sprawa Wilsona.** Sędziemu śledczemu w sprawie Wilsona doręczono plik listów świadczących, że Wilson istotnie prowadził handel orderami i dekoracjami, do którego celu używał znacznej liczby agentów. *Petit Journal* donosi, że ajenci są już ujęci, a zeznania ich są bardzo obciążające.

**Ofiary krachu.** *Schles. Ztg.* wspomina, że po- między ofiarami katastrofy banku dyskontowego w Lip- sku znajdują się: książę Jusupow, oraz zięć jego hr. Sumarokow-Elston, którzy razem stracili około 600 ty- sięcy marek.

**Socjalista Most,** jak donoszą z Nowego Jorku, został wypuszczony na wolność za kaucją 5000 dola- rów, aż do rozstrzygnięcia rekursu, przezeń wniesionego.

**Ojciec cesarza chińskiego,** książę Chung zmarł 8go b. m. Książę Chung, zwany także Kong, sprawo-

wał podczas małoletności cesarza Kitianga rządy jak regent. Za jego rządów weszły w życie pierwsze trak- taty handlowe z Europą.

**Balon.** W powiecie międzychodzkiem, w Poznani- skiem, pod wsią Radegoszczem, spuścił się w tych dniach balon, z którego ku zdumieniu okolicznej ludno- ści wysiadło 2 oficerów i podoficer z załogi berlińskiej. Balon odbył drogę z Berlina do Radegoszcza, wyno- szącą 180 kilometrów, czyli około 24 mil, w przecią- gu 3 godzin.

**Z Polesia** piszą do *Kraju*: Na patriarchalnym Polesiu obyczaj również się skazył: włóścianie wszędy wykradają snopy z pola i miód z barci leśnych. Jest przesąd ludowy, że jeśli dzwony świątyni parafjalnej posmarować miodem, to złodziejce pogłuchną i tem sa- mem można ich poznać. Właśnie świeżo w powiecie mozyrskim, w osadzie Karolin, posiadającej zarząd gminny, uroczyście spróbowano tego sposobu, rozumie- się bez skutku. Niejaki Mejer Hafsztajn w historycznym Krystynowie, powiatu pińskiego, wykradł z tacecznego składu wódczanego, pomimo zamków, na 5000 rubli spirytusu. Tatarzy nasi, osiedli tu od czasów Witolde- wych, słynęli tak dalece z bezwzględnej nieczuciwości, że w ciągu ostatnich paru wieków nie notowano ani je- dnego z nich w sprawach kryminalnych, a trzeźwość ich była wzorową. Dziś już i oni ulegli zarazie po- wszechnej: pijaństwo stało się pomiędzy nimi powsze- chne, a obyczaje z dawien dawna uszlachconych tych inoplemieńców bardzo się zachwiały, i tatarzy coraz częściej stawają przed kratkami sądowymi za rozmaite występki: niedawno w Mińsku dowiedziano nawet ko- niokradztwa niejakiemu tatarowi Mustafie Rembickiemu.

**Żałoba.** Kolonja niemiecka w Warszawie z powo- du ciężkiej choroby następcy tronu zamierza się po- wstrzymać od wszelkich zabaw w tym karnawale.

**Ohydna zbrodnia.** W pow. wileńskim, w zaścian- ku Buchta, mieszkał 80 letni starzec, Tadeusz Czertow- wicz, z 15 letnią córką, Zofją. Stary Czertowicz, jako żebrak z profesji, spędził część życia w kruchtach ko- ściół w wileńskich i do ostatnich czasów włóczył się jeszcze po odpuściach. Mówiono, iż żebractwo suto mu się opłacało, i że stary posiadał grube pieniądze. Czertow- wicz mieszkał z córką, do której gorąco był przy- wiązany. Dziewczyna odznaczała się niepospolitą urodą. Przed paroma tygodniami sąsiedzi z przerażeniem spo- strzegli pewnego ranka wyłamane drzwi w chacie Czertow- wicza, oraz ślady krwi na świeżym śniegu. Wewnątrz chaty jeszcze okropniejszy przedstawił się widok. Stary Cz. leżał w kałuży krwi, nieco zaś dalej piękna jego Zosia, skrupowana, z powrozem na szyji, dusiła się w strasznych męczarniach. Okazało się, iż teje nocy dwóch zamaskowanych drabów napadło na chatę żebraka i zadałszy mu kilka ran ciężkich, oraz dopuściwszy się gwałtu na jego córcę, zrabowali całą ich gotówkę, skła- dającą się 10 rs. Życiu starca grozi niebezpieczeństwo, dziewczyna jest mocno pokaleczona.

**Koszta wojny 1877—1878 r.** Generał Puzyrew- skij wydał niedawno opis części kampanji turecko-ros- syjskiej w latach 1877 i 1878 p. t.: „Desiat let na- zad“. W książce tej znajdujemy obliczenie wydatków, które wojna za sobą pociągnęła, zakomunikowane an- toremu przez główny zarząd intendenty w Petersburgu. Na bagaże i umundurowanie wojska rosyjskiego wydano 182,815,567 rub., na kupno koni rekwizycyj- nych 6,205,933 rub., na furaz 128,078,148 rub., na pro- wiant 121,551,755 rub., na przewóz wojska, amuni- cji itd. 94,469,343 rub., na przybory dla artylerji 3,936,389 rub., na przewóz rozmaitego rodzaju 1,192,100 rub., na powołanie rezerwy 3,707,033 rub., na utrzymanie urzędników cywilnych i wojskowych, oraz kapelanów 06,137,338 rub., na fortyfikacje brzo- gów morza Czarnego 1,725,770 rub., na artylerję w twierdzach i parkach 1,393,945 rub., na wydatki prze- widziane w kraju Zakaukaskim i w Turkostanie 14,129,769 rub., na uzbrojenie w wydziale marynacki 24,300,583 rub., na skompletowanie parków polowych i miejscowych 1,906,324 rub., na szpitale i chorych 28,483,658 rub., na wydatki wojenne za granicą 680,000 rub., na wynajęcie mieszkań dla wojska 635,551 rub., na kupno chleba dla wojska za granicą 350,000 rub., na kupno ołowiu 552,020 r., na ma- terjały apteczne 305,283 rub., na wydatki nadzwyczaj- ne 11,015,800 rub., na karm i doprowadzenie torpę- rekwizytowych 297,708 rub., na zamówienie torpę- wek 280,000 rub., na uzbrojenie baterji 138,492 na opał 153,065 rub., na potrzeby inżynierji 138,492 rub., na budowę telegrafów 137,000 rub., na inne wydatki 3,688,037 rubli, na roboty budowlane 58,349,504 rub., na broń i ładunki 65,595,772 rub., na podróże, depesze i komunikacją między oddziałami 9,056,535 rub., rządowi rumuńskiemu 1,984,047 r.

na zarząd cyw-  
kursu przy zar-  
rub. Razem w  
damy wydatki  
wołane, to ok  
szowała pańs  
kopiejek.

**Niezwy**

ski, p. Feliks  
Levilain sprze

położone w po-  
rystwu francu

francuise anon  
rzyłmi ten ma  
siada 10 folw  
ip. zakłady że

si: inżynier p  
Rouvie, oraz a

unkową oznac  
rych półtora m

zazane do zap  
akcjach Towar

ana spółka pr  
zakładów, zuż

rs., na jaką z  
dość będzie pr

zowało około  
many ukaz z

dziwoziemców  
wem własności

cz, oraz pow  
Towarzystwo a

ślugów hipote  
wystąpił za pos

rad okręgowy  
ona i sprzedaż

skardze z powo  
przeszło na 18

wał Morsztyn d  
należy się od ?

koza skargę pow  
pla, przez sąd

sprawy nastąpi  
kieru przysz. P

interesowanie.

**P. minist**

**Na pogr**

godz. 3 z ra  
ważnie reprez

z rana osobn  
po, posłów i u

wiele osób uda  
z rana.

**Samobój**

wczorajszego w  
godzin umarł.

**Posiedze**

ów odbędzie s  
otelu George'a

**Nieszczę**

ga rządy jak  
pierwsze trak-

m, w Poznaniu  
licznej ludno-  
togi berlińskiej  
oszcza, wyno-  
ił, w przecią-

patryarchalnym  
ością wszech-  
leśnych. Jest  
ni parafjalnej  
nają i tem sa-  
o w powiecie  
dającej zarząd-  
sobu, rozumie  
w historycznym  
z łamczego  
a 5000 rubli  
asów Witoldo-  
uczności, że  
owano ani je-  
a trzeźwość  
i zarazie po-  
nimi powrze-  
chonych tych  
tatarzy cora-  
i za rozmaite  
ono nawet ko-  
Rembickiemu.

zawie z powo-  
ierza się przy-  
arnawale.

m, w zaścian-  
deusz Czert-  
krowicz, jako  
kruchach ka-  
włóczył się  
stwo suto ma-  
niądze. Czert-  
co był przy-  
spolity urod-  
aniem spoy-  
chacie Czert-  
u. We wnętr-  
widok. Stary  
piękną jego  
duśiła się w  
noy dwóch  
łę żebrała i  
pouściwszy się  
otówkę, skła-  
pieczeństwo.

rał Pozryw-  
turecko-ro-  
desiat let na-  
e wydatków,  
nikowane an-  
w Petersburg-  
rosyjskiego  
rekwizycyj-  
wolnej ręki  
ub., na pro-  
ska, amuni-  
dla artylerji  
go rodzaju  
07.033 rub.,  
skowych, o-  
kacje brzo-  
artylerji w  
ydatki prze-  
Turkistanie  
e marynarki  
w połowych  
i chorych  
za granicą  
dla wojska  
za granicą  
r., na ma-  
nadzwyczaj-  
zenie komi-  
ie torped-  
6.578 rub.  
i 138.492  
na inne  
budowlane  
772 rub.,  
oddziałami  
4.047 r.

na zarząd cywilny Bułgarii 638.083 rub., na różnicę kursu przy zamianie banknotów na złoto 25,815.472 rub. Razem wydano 1,015.892,491 rub. Jeżeli zaś do- damy wydatki poczynione po wojnie, ale przez nią wywołane, to okaże się, że ostatnia wojna turecka kosztowała państwo rosyjskie 1,039.027.426 rubli 66 kopiejek.

**Niezwykła sprawa.** W r. 1882 obywatel ziemski, p. Feliks Narzyski, przed notariuszem paryskim Levilain sprzedał własne dobra Chlewiska i Pawłów, położone w powiecie końskim gub. radomskiej, Towarzystwu francuskiemu, które przyjęło nazwę: „Société française anonyme métallurgique de Chlewiska”. O- bierzmi ten majątek ma rozległości do 2,000 włok, posiada 10 folwarków, rudę żelazną, stalownię, odlewnię itp. zakłady żelazne. Założycielami pomienionej spółki są: inżynier paryski Java Mignon, inżynier z Lugdunu Rouvie, oraz adwokat z Paryża Anthennis. Cena szan- kunkowa oznaczona została na 3,500.000 fr., z któ- rych półtora miliona długów hipotecznych zostało prze- kazane do zapłaty, reszta zaś miała być uiszczoną w akcjach Towarzystwa pięciuset-frankowych. Tak zawią- zana spółka przystąpiła do eksploatacji nabytej ziemi i zakładów, zużywając własnych kapitałów do 300.000 fr., na jaką zaś stopę prowadzoną jest eksploatacja, dość będzie przytoczyć, iż postawienie samej stajni ko- szowało około 40.000 rs. Tymczasem wydany został ma- ny ukaz z d. 14. marca br., ograniczający prawa dziedziczeń w posiadaniu w Królestwie ziemi, praw- nem własności. Otóż p. Narzyski, z uwagi na ów u- kaz, oraz powołując się na to, iż dotąd nie zapłacił Towarzystwu akcji na 1,750.100 fr., nie uregulowało długów hipotecznych i nie ma zatwierdzenia rządu, wystąpił za pośrednictwem adv. przys. Morsztyna przed sąd okręgowy w Radomiu, o rozwiązanie kontraktu ku- pna i sprzedaży. Wiceprezes wydziału nie nadal biegu sądu z powodu niezłożenia stempla, który oznaczył przeszło na 1800 rs. Od tej decyzji odwołał się adwo- kat Morsztyn do izby sądowej, dowodząc, iż stempel należy się od 71.000 rs.; wynosi więc tylko 350 rs. Izba skargę powyższą odrzuciła, nakazując złożenia stem- pla, przez sąd radomski wymaganego. Sądzenie samej sprawy nastąpi prawdopodobnie w lutym, albo marcu roku przysz. Proces w całej okolicy budzi wielkie za- interesowanie.

**P. minister skarbu Dunajewski** przybył do Lwowa. Na pogrzeb śp. Janki wyjechało dziś pociągiem godz. 3 z rana kilkadziesiąt osób do Gródka, prze- ważnie reprezentantów stowarzyszeń i korporacji. O g. 7 z rana osobny pociąg odszedł, wioząc marszałka kra- jowego, posłów i urzędników wydziału krajowego. Bardzo wiele osób udało się wprost do Hoszan fijkami o g. 7 z rana.

**Samobójstwo.** Służący sklepowy P. otrął się dnia wczorajszego witrjolem. Odwieziony do szpitala w kilka godzin umarł.

**Posiedzenie komitetu** zawiązkowego balu prawni- ców odbędzie się we wtorek 13. bm. wieczorem w hotelu George'a.

**Nieszczęśliwe wypadki.** Józef Jaworski, właściciel realności w Pożninkach (starostwie tłumackiem), wracając dnia 3. bm. z polowania do domu potrafił przy zdejmowaniu z ramienia dubeltówki tak nieszczę- śliwie o kurek, iż padł strzał a cały nabój poszedł przez jego głowę. Jaworski wyzionął ducha na miejscu. Podczas zwożenia w Korolówce (starostwie tłumackiem) sterty zboża do stodoły Natana Schwarz, pękła pod ciężarem nagromadzonej fasoli nadgniła belka i ugo- rzała tak nieszczęśliwie 16-letniego Lucja Krzepiaka, iż tenże zginął na miejscu.

**Zagadkowa śmierć.** Onegdaj wieczorem dwaj właściciele z Kozielnik przywieźli przed mieszkanie ko- wala Antoniego Kadleczyki, pod l. 8 droga Sichowska, pomocnika kowalskiego Pawła Sude, liczącego lat 48, w nieprzytomnym stanie, podając, iż znaleźli go w rowie w Kozielnikach.

Kadleczek zabrawszy chorego na swój wóz, wioź- go do głównego szpitala, lecz przed rogatką Sichowską zmarł chory w drodze. Ponieważ przy komisjonalnych oględzinach zwłok zmarłego spostrzeżono na twarzy i rękach ślady podrapania i krwi, oddano przeto zwłoki do kostnicy głów. szpitala celem obdukcji sądowej i wdrożono dochodzenia.

**Przygoda a la Robinson.** Dzienniki angielskie o- pisyują następującą robinsonadę: Łódź irlandzka „Dury Castle” wypłynęła d. 20. marca z Geolong do Fal- mouth z ładunkiem zboża. W ośm dni później rozbiła się przy wyspie Enderlej, jednej z grupy wysp Auck- landzkich. Statek miał załogę, liczącą 22 ludzi i jedno- go podróżnego na pokładzie, a przy usiłowaniu do- stania się na skalę utonął kapitan, 2 sterników i 12 marynarzy. Pozostałych siedmiu ludzi z załogi i podró- żnego czekały na wyspie straszne cierpienia. Skorupiaki stanowiły główne, prawie wyłączne ich pożywienie. Wyspa była zamarznięta; rozbitki ucieszyli się odkryw- szy chatę, w której wszakże nic nie było, prócz małej butelki z solą. Port Ross mieli tuż przed oczami, ale niestety! nie posiadali czółna. Po trzymiesięcznym po- byciu na pustej wyspie pewnego dnia znaleźli w pia- sku siekiere bez trzonka. Majtkowie wzięli się natych- miast do budowy czółna, a raczej długiego pudła, w którym puścili się w podróż do portu Ross. Dopłynąć do celu nie udało im się wprawdzie, ale ujrzeni na brzegu ogień sygnałowy, co dowodziło, że nieszczęśli- wych rozbitków ktoś przecie dostrzegł i z pomocą po- spieszy. Nareszcie d. 19. lipca dostali się na ląd stały. Złąd wsiedli na pokład statku, należącego do rybaków, łowiących wieloryby, i na tym 22. września przybyli do Melbourne. Rodziny uważały ich za straconych. W czasie pobytu na wyspie, przez rozsądzenie naboju, który jeden z majtków miał w kieszeni, rozniecili o- gień. Część pszenicy, złożonej w łodzi, wyrzucona zo- stała na brzeg, i tą utrzymywali się przy życiu.

**Wiedeń 12. grudnia.** Dowiaduję się z kompetentnego źródła, że pogłoski o zwołaniu delega- cji na nadzwyczajną sesję są zupełnie bezpodsta- wne, dlatego też kolportowane przez większość Sejmu galicyjskiego wieści o zwołaniu delegacji są tylko niezręczną fruktyfikacją berlińskich alarm- ów wojennych w celu skrócenia sesji sejmowej i przepytowania budżetu.

**Wiedeń 12. grudnia.** Feldmarszałek-porucznik Greiner powiesił się wczoraj z powodu długów. W pozostawionym liście zabronił, aby mu spra- wiono pogrzeb wojskowy.

**Berlin 12. grudnia.** Pokazuje się, że Bismark miał atak apoplektyczny. Od podróży carskiej jest on mocno rozdrażniony. Dzisiaj ma się lepiej. Ce- sarz lekko zachorował.

**Berlin 12. grudnia.** O ataku apoplektycznym Bismarka dochodzą następujące szczegóły: Gdy wczoraj Bismark zasiadł do stołu z rodziną, na- gle uczuł mdłości, które miały bardzo niebezpie- czny charakter; natychmiast wezwano z Hamburga lekarzy.

Bismark musiał położyć się do łóżka. Dziś ma się już lepiej, a ta okoliczność, iż atak się nie powtórzył, skłania lekarzy do nadziei, że ksią- że szybko powróci do zdrowia.

O udziale księcia w pracy parlamentarnej, na razie mowy nawet być nie może. Lekarze za- lecieli pacjentowi najzupełniejszy spokój i uznali, że książę będzie się musiał na pewien czas za- pełnie powstrzymać od rozdrażniających go zajęć politycznych.

Wiadomość o chorobie Bismarka ogłoszono oficjalnie i to, jak twierdzą — na własne jego ży- czenie, aby uspokoić publiczność.

W kołach dobrze poinformowanych twier- dzą, że Bismark już przed czternastu dniami, wkrótce po odjeździe cara był rażony atakiem a- poplektycznym, ale wówczas wiadomość o jego chorobie zdołano utrzymać w tajemnicy.

Przypuszczają, że atak apoplektyczny jest wy- nikiem jeszcze tego rozdrażnienia nerwowego, w które kanclerz popadł podczas pobytu cara w Berlinie. Przyczynić się musiało do tego przede- wszystkim, że podczas galowego objadu na cześć cara dostało się ks. Bismarkowi miejsce nie za- pełnie odpowiadające jego stanowisku, w czem książę upatrywał nową intrygę karmyli dwor- skiej i czem mocno był oburzony.

Ze choroba kanclerza jest poważna, dowodzi między innymi i to, iż w kancelarji państwowej przygotowują zupełne zastępstwo urzędu kancler- skiego.

**Paryż 12. grudnia.** Tirardowi także nie uda- ło się złożyć gabinetu. Prawdopodobnie pozosta- nie gabinet Rouviera. Wiele dzienników żąda roz- wiązania Izby.

**Wiedeń 12. grudnia.** Na targ wołowy mało sztuk spędzono, dla tego też ceny poszły w górę. Wołów było 2813, między tymi 576 galicyjskich. Za cetnar płacą 50 do 57 zlr., wyjątkowo 62 zlr.

**Wiedeń 12. grudnia.** Na giełdzie silny spadek kursów w skutek słabości Bismarka i pogłoski, że Car- not zamierza wziąć dymisję.

Na giełdzie zbożowej pszenica 7.67, owies 5.95.

**Wiedeń 13. grudnia.** Wczoraj odbyła się na- rada komitetu wykonawczego szynkarzy wódki

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

**Wiedeń 12. grudnia.** Dowiaduję się z kompetentnego źródła, że pogłoski o zwołaniu delega- cji na nadzwyczajną sesję są zupełnie bezpodsta- wne, dlatego też kolportowane przez większość Sejmu galicyjskiego wieści o zwołaniu delegacji są tylko niezręczną fruktyfikacją berlińskich alarm- ów wojennych w celu skrócenia sesji sejmowej i przepytowania budżetu.

**Wiedeń 12. grudnia.** Feldmarszałek-porucznik Greiner powiesił się wczoraj z powodu długów. W pozostawionym liście zabronił, aby mu spra- wiono pogrzeb wojskowy.

**Berlin 12. grudnia.** Pokazuje się, że Bismark miał atak apoplektyczny. Od podróży carskiej jest on mocno rozdrażniony. Dzisiaj ma się lepiej. Ce- sarz lekko zachorował.

**Berlin 12. grudnia.** O ataku apoplektycznym Bismarka dochodzą następujące szczegóły: Gdy wczoraj Bismark zasiadł do stołu z rodziną, na- gle uczuł mdłości, które miały bardzo niebezpie- czny charakter; natychmiast wezwano z Hamburga lekarzy.

Bismark musiał położyć się do łóżka. Dziś ma się już lepiej, a ta okoliczność, iż atak się nie powtórzył, skłania lekarzy do nadziei, że ksią- że szybko powróci do zdrowia.

O udziale księcia w pracy parlamentarnej, na razie mowy nawet być nie może. Lekarze za- lecieli pacjentowi najzupełniejszy spokój i uznali, że książę będzie się musiał na pewien czas za- pełnie powstrzymać od rozdrażniających go zajęć politycznych.

Wiadomość o chorobie Bismarka ogłoszono oficjalnie i to, jak twierdzą — na własne jego ży- czenie, aby uspokoić publiczność.

W kołach dobrze poinformowanych twier- dzą, że Bismark już przed czternastu dniami, wkrótce po odjeździe cara był rażony atakiem a- poplektycznym, ale wówczas wiadomość o jego chorobie zdołano utrzymać w tajemnicy.

Przypuszczają, że atak apoplektyczny jest wy- nikiem jeszcze tego rozdrażnienia nerwowego, w które kanclerz popadł podczas pobytu cara w Berlinie. Przyczynić się musiało do tego przede- wszystkim, że podczas galowego objadu na cześć cara dostało się ks. Bismarkowi miejsce nie za- pełnie odpowiadające jego stanowisku, w czem książę upatrywał nową intrygę karmyli dwor- skiej i czem mocno był oburzony.

Ze choroba kanclerza jest poważna, dowodzi między innymi i to, iż w kancelarji państwowej przygotowują zupełne zastępstwo urzędu kancler- skiego.

**Paryż 12. grudnia.** Tirardowi także nie uda- ło się złożyć gabinetu. Prawdopodobnie pozosta- nie gabinet Rouviera. Wiele dzienników żąda roz- wiązania Izby.

**Wiedeń 12. grudnia.** Na targ wołowy mało sztuk spędzono, dla tego też ceny poszły w górę. Wołów było 2813, między tymi 576 galicyjskich. Za cetnar płacą 50 do 57 zlr., wyjątkowo 62 zlr.

**Wiedeń 12. grudnia.** Na giełdzie silny spadek kursów w skutek słabości Bismarka i pogłoski, że Car- not zamierza wziąć dymisję.

Na giełdzie zbożowej pszenica 7.67, owies 5.95.

**Wiedeń 13. grudnia.** Wczoraj odbyła się na- rada komitetu wykonawczego szynkarzy wódki

względem nowej ustawy o pijaństwie. Przybyli delegaci z Pragi, Gracu, Budziejowic i Krakowa. W ożywionej debacie wykazywano szkodliwość projektowanej ustawy dla przemysłu gorzelnicze- go. Delegat krakowski poruszył galicyjskie prawo propinacyjne. Nareszcie uchwalono agitować prze- ciw ustawie.

**Praga 13. grudnia.** W sejmie czeskim wnio- sek Herolda o tem, by miasto Praga zastąpionem było w radzie szkolnej krajowej, przekazano ko- misji szkolnej, po świetnem motywowaniu tegoż wniosku przez wnioskodawcę.

**Berlin 13. grudnia.** Bismark miał tylko kłu- cie w kiszkach i jest już zupełnie zdrow.

Ustawy wojskowe będą jeszcze przed święta- mi zatławione. Większość jest dla nich zape- wniona.

**Paryż 13. grudnia.** Sprawca zamachu Auber- tin cierpi na obłęd. Wspólników nie ma żadnych.

Gabinet został utworzony przez Tirarda. Pre- zydentem ministrów i ministrem finansów jest Ti- rard, ministrem spraw zewnętrznych Flourens, sprawiedliwości Fallières, spraw wewnętrznych Sourien, oświaty Faye, marynarki Mahy, robót publicznych Lambert, handlu Dautrenne, rolni- ctwa Viette, wojny generał Logerot.

## Teatr, literatura i sztuka.

(Ng.) **Teatr.** Wystąpienie p. Praunówny, ulubio- nej u nas śpiewaczki operetkowej, w dramacie, nale- żało do zdarzeń teatralnych z zajęciem wyczekiwanym przez publiczność i krytykę. Toteż niefortunny zazwy- czaj dla kasy teatralnej poniedziałek zastał teatr prze- pełnionym — dzięki debiutowi p. Praunówny jako Matyldy w komedji Fredry „Wielki człowiek do ma- lych interesów”. Około gry młodej debutantki skupiało się też główne zajęcie w toku przedstawienia tej nie- koniecznie zajmującej komedji.

Matylda jest rolą ekscypjonalną, popisową; że p. Praunówna tę właśnie rolę obrała, to świadczyło o trafnem ocenieniu własnych sił i o szczęśliwem repre- zentowaniu się w zakresie sztuk i ról dostępnych dla jej indywidualności i talentu. Sprytna, energiczna a je- dnak pełną powabą kobiecego młoda emancypantkę, o- degrała p. Praunówna z zupełną swobodą ze znaczną rutyną sceniczną, rozwijając zdumiewająco bogaty, jak na artystkę początkującą — rejestr akcentów konwer- sacyjnych. Dykcja poprawna i zrozumiała, mimika sub- telnie wycieniowana, świadczyły o sumiennej pracy de- butantki, która stanęła od razu tak, że kwalifikacji na artystkę dramatyczną odmówić jej żadną miarą nie- można. Niedbały miejscami portament głosu, oraz zbyt nieoszczędne używanie oczu przypominały jeszcze chwi- lami słabe i silne strony gry operetkowej, nie można jednak wątpić o tem, że sympatyczna debutantka w krótkim czasie trafi zupełnie w ton dramatu.

Aczkolwiek ani o kierunku, ani o stopniu drama- tycznego talentu p. Praunówny po pierwszym jej wy- stępie stanowczego zdania wyrzec jeszcze nie możemy, to w każdym razie nabyliśmy przekonania, że artystka ta dla dramatu i komedji naszej będzie nabytkiem cen- nym i wielostronnie pożytecznym.

Współgrający tworzyli ensemble doborowe; my- ślącym Jeniakiewiczem był p. Frenkiel, sympatyczną Anielą p. Woleńska, wesolym Karolem p. Kwieciński; a nieszczęśliwym bez własnej winy Dolskim — p. Ze- lazowski.

\* **Nowe książki.** Asnyk Adam. Bracia Lerche, komedja w trzech aktach. Kraków. — Dante Alighieri. Boska komedja, przekład Antoniego Stanisławskiego. Kraków. — Dąbrowski T., ks. Kazania o męce Pań- skiej na trzy posty. Stanisławów. — Gawalewicz M. Sylwetki i szkice literackie. Kraków. — Hajota. Błę- dne koło, powieść. Kraków. — Sęk A. J. Nowele. Kraków. — Wyprawa po ukryte skarby wśród puszczy, przygody podróżników w Australji, wolny przekład z francuskiego przez M. J. Zaleską, z rycinami. War- szawa.

\* **W Wiedniu** ukazała się zajmująca książka dr. Alfreda Urbanskiego, p. t.: „Die Elektrizität des Him- mels und der Erde”. Dzieło to jest opatrzone 400 ry- cinami. Krytyka wspomina o niem z uznaniem.

**Jubileuszowe wydanie.** Najnowszy (podwójny 21. i 22.) numer czasopisma ruskiego „Zoria”, wyszedł w zwiększonej objętości i poświęcony jest pamięci 50 ro- cznicy istnienia ludowej literatury ruskiej w Galicji, która się datuje od r. 1837, tj. od wydania „Rusalki Dnistrowej” przez Szaszkiewicza, Wagilewicza i Ho- lowackiego. Ten numer pamiątkowy prezentuje się weale okazale i zasługuje na uwagę nie wskutek ilości współ- pracowników (co w tego rodzaju wydawnictwach zwy-

kle uważa się za rzecz główną), jak raczej wskutek obszerności i gruntowności niektórych artykułów. Osobliwie powiedzieć to trzeba o dwóch artykułach, zamieszczonych w tym numerze, a mianowicie dr. Emila Ogonowskiego „Marcjan Szaszkiewicz, jego życie i działalność”, w którym z nadzwyczajną starannością i sumiennością zebrano i w bardzo systematyczny sposób uporządkowano wszystko, co dotychczas wiadomo o życiu i działalności tego odrodziciela halicko-ruskiej literatury. Drugi wybitny artykuł jest pióra p. Kocowskiego p. t. „Przegląd prasy narodowej Rusinów galicyjskich”. Artykuł ten napisany z ogromną erudycją i bystrością; niektóre ustępy, jak np. pierwsze budzenie się myśli narodowej na Rusi halickiej i pierwsza walka o język i szkołę, przedstawione są nadzwyczaj gruntownie. Zarzucić można temu artykulowi nierównomierność w traktowaniu przedmiotu, pogmatwaną gździejgdzie argumentację i brak systematycznego rozkładu przedmiotu. Również sama myśl przewodnia autora — osiągnięcie w całej Rusi wspólnej myśli wspólnej pracy — bez dokładniejszego oznaczenia kierunku i najbliższych celów tej myśli i tej pracy — jest niejasną i nieokreśloną. Prawdziwym i jedynym novum w tym numerze pamiątkowym jest tylko artykuł dr. Celewicza o napadzie rozbójniczym na dom dziada Szaszkiewicza, ks. Romana Audykowskiego w r. 1794. Dodatek to drobny, lecz ważny już chociażby dla tego, że stanowić może wskazówkę, z kąd wziął Szaszkiewicz impuls do napisania swej ślicznej powiastki „Ołena”. Redaktor *Zorzi* p. Cegliński dał porównanie ojca i syna Szaszkiewiczów w ich poetycznej działalności; p. K. Łuczakowski opowiedział losy „Rusalki Dnistrowej”, a p. Kokorudz zebrał ślady pieśni ludowych w poezji Szaszkiewicza. Pp. Wachnianin i Partycki dorzucili też parę drobniejszych uwag. Numer zdobi facsimile autografu Szaszkiewicza.

### Wiadomości polityczne.

**Wiedeń 11. listopada.** *Neue Freie Presse* zamieszcza telegram donoszący, że dniewski pułk stacjonujący dotychczas w Proskurowie, został tymi dniami posunięty do Wołoczysk, na samą granicę austriacką. Nie sprawdza się natomiast wieść o przybyciu kawalerji do Wołoczysk.

**Berlin 11. grudnia.** *Kreuzzeitung* zamieszcza dłuższy artykuł o sytuacji obecnej, w którym oczyszcza wprawdzie cara z zarzutu, jakoby miał zamiary zaczepne, ale wątpi, czy car będzie mógł oprzeć się panslawistycznej partji, gwałtem prącej do wojny. Największa nienawiść panuje w Rosji przeciw Austrii. Mimo to wątpi *Kreuzzeitung*, czy Rosja zechce atakować Austrię; myśli tylko, że owych 165 tysięcy wojska nagromadzonych wzdłuż galicyjskiej granicy mają na celu — Austrię wojskowo i finansowo „przygwoździć”. Dodaje wreszcie dziennik pruski, że spekulacja ta może się okazać błędną, i że Rosja może się prędzej, niż Austria znaleźć w stanie niewyplacalnym.

**Belgrad 11. grudnia.** Alarm wojenny wywarł tutaj bardzo przynębiające wrażenie. Radykalni posłowie, by nie utrudniać stanowiska rządu, postanowili unikać wszelkich interpelacji i debat o polityce zewnętrznej. Natomiast ma być posta-

wiony w skupczyźnie wniosek — postawić w stan oskarżenia kierowników poprzedniego rządu za wojnę z Bułgarią.

**Paryż 11. grudnia.** Zamiar utworzenia gabinetu bez udziału radykałów, został porzucony. Lockroy i Viette, członkowie radykalnej lewicy, mają wejść do nowego gabinetu, Ferrier ma zająć miejsce Ferrona, tylko Rouvier i Flourens zatrzymają swe teki.

*Petit Journal* zapowiada nowe, nadzwyczaj doniosłe odkrycia w sprawie szacherki orderami, prowadzonej przez Wilsona. Oczekują tu licznych aresztowań.

**Paryż 12. grudnia.** Lekarze wyrażają zdziwienie, że Ferry został przy życiu. Pugilares odbił kulę od serca. Sprawca zamachu Aubertin jest malarzem na szkle i zrobił na tem polu wynalazek. W wyprawie tonkinskiej stracił jedyne go syna i od tego czasu ma się datować jego nienawiść ku Ferry'emu.

**Petersburg 11. grudnia.** Pisma tutejsze twierdzą, że Crispi przeląkł się bardzo krzyków wojennych, podniesionych przez prasę austriacką. Zatrwożyła go wrzekomo perspektywa, że z pokojowego potrójnego przymierza może się raptem stać sojusz wojenny. Dzienniki rosyjskie radzą Crispiemu, żeby te swoje obawy jak najwymowniej wyłożył w najwłaściwszem miejscu — w Berlinie.

**Stambuł 12. grudnia.** Wielki Wezyr zgodził się na propozycję Bułgarij co do wschodnio-rumelijskiego haraczu.

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kolej Karola Ludwika.** Z Berlina rozpowszechniono ostatnimi dniami wiadomość, że kolej Karola Ludwika zamysła wejść w pertraktacje z pewnym niemieckim towarzystwem celem skonwertowania 4 1/2 proc. priorytetów. Abstrahując od tego, że już sama chwila i sytuacja polityczna na tego rodzaju operacje nie są stosowne, zapewniają nas, że kolej Karola Ludwika nie zamysła wcale w przyszłym roku konwersji żadnej przedsięwzięć.

Lwów dnia 12. grudnia 1887.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszensica . . . . .	6.10-6.75	6.00-6.65	5.85-6.50	6.30-7.00
Żyto . . . . .	4.35-4.85	4.10-4.60	4.00-4.60	4.50-5.00
Jęczmień . . . . .	3.75-6.50	3.65-6.50	3.50-6.00	4.00-6.50
Owies . . . . .	3.90-4.40	3.85-4.20	3.75-4.15	4.00-4.65
Groch . . . . .	5.80-7.75	5.75-7.50	4.90-8.00	5.25-8.50
Wyka . . . . .	4.00-4.60	4.00-4.50	3.80-4.35	4.10-4.95
Rzepak . . . . .	9.50-10.25	9.00-10.00	9.00-9.50	9.00-10.00
Lnianka . . . . .				
Konieczna czerw.	34-45	30-42	30-40	35-45
Konieczna biała	38-50	35-45	35-50	35-50
Tymotka . . . . .	16-26	15-25	15-25	18-26

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.  
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zhr. 25 do 45 nominal.  
Okowita za 10.000 litr. pret. loco Lwów 23.00-24.00.  
Gotowa pszensica znajduje odbiorcę.

### Lwów, z Izby handlowej

12. grudnia 1887.

	placa	žadajacy
Akcje za sztuke bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 zhr. m. k.	199 —	209 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	210 —	211 50
Banku h. potoczego galicyjskiego po 200 zł. wa.	231 —	236 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
<b>Listy zastawne za 100 zł.</b>		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 85	100 40
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	101 —	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 25	96 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 75	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 75	101 70
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 25
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	96 —	97 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	90 50	91 50
<b>Listy dłużne za 100 zł.</b>		
Gal. Zakł. kr. wiośc. 3 proc. w. a. w likwid.	51 —	54 —
Gal. „ „ 2 i pół proc. „ „	45 —	48 —
<b>Oblig. za 100 zł.</b>		
Indemnicyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 50	105 40
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 75	105 75
1883 4 i pół proc. w. a.	95 60	94 75
<b>Losy.</b>		
Miasta Krakowa . . . . .	19 —	20 50
„ Stanisławowa . . . . .	33 50	35 50
<b>Monety.</b>		
Dukat holenderski . . . . .	5 85	5 83
Dukat cesarski . . . . .	5 89	5 88
Napoleondor . . . . .	9 95	10 02
Półimperjal . . . . .	10 28	10 35
Rubel rosyjski srebrny . . . . .	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy . . . . .	1 09	1 11
100 marek niemieckich . . . . .	61 7	62 25

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
<b>Wiedeń, dnia 12. grudnia 1887.</b>		
(godz. 5. min. 50 po poł.)		
Akcje węgierskie banku kredytowego . . . . .	280 —	201 50
„ Banku anglo-austriackiego . . . . .	105 —	107 25
„ Unionbanku . . . . .	202 75	206 —
„ kolei Karola Ludwika . . . . .	260 —	201 75
„ kolei północnej . . . . .	244 50	288 90
„ kolei południowej (Lombardy) . . . . .	85 50	86 75
„ kolei państwowej . . . . .	221 75	223 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej . . . . .	210 50	212 —
„ kolei węgiersko-południowo-wschodniej . . . . .	153 50	254 75
Losy komunalne wiedeńskie . . . . .	129 50	130 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu . . . . .	102 50	104 90
Galicyjskie obligacje indemnicyjne . . . . .	122 —	123 25
Losy regulacji Cisy . . . . .	217 —	219 75
Akcje Banku dla krajów koronnych . . . . .	98 05	98 50
Renta węgierska złota 4 proc. . . . .	86 50	88 —
Akcje Bankverein . . . . .	110 —	110 25
Rosyjski rubel papierowy . . . . .	121 50	123 25
Losy premjowane węgierskie . . . . .	275 50	280 —
Akcje kredytowe . . . . .	200 —	201 75
Akcje kolei Karola Ludwika . . . . .	200 —	89 25
Akcje kolei południowej (Lombardy) . . . . .	10 —	10 —
Napoleondory . . . . .		
<b>Berlin, dnia 10. grudnia 1887.</b>		
(godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy . . . . .	178 25	178 55
Akcje austrackie kredytowe . . . . .	444 50	445 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . . . .		
Austrackie banknoty . . . . .	161 30	161 20
Akcje kolei południowej (Lombardy) . . . . .	141 —	142 —
Rosyjska pożyczka wschodnia . . . . .	52 75	52 70

**Nafta.** Wiedeń 12. grudnia: — do —; Brena: loco — do —; Hamburg: loco 6.95 do —; na grudzień 7.20, na grudzień 6.80; Antwerpja na grudzień 17. 3/8 do —; Nowy-York 7.—; Filadelfia 7.—.

### Nadesłane.

Powiększenia fotograficzne wykonuje z każdej fotografii **pracownia fotograficzna J. HENNERA**, ul. Akademicka l. 16.

### Aleksander Winter,

c. k. notariusz, przeniósł swą kancelarję pod l. 8, ulica Trzeciego Maja przedtem Majerowska, naprzeciw c. k. starostwa.

### Dr. Stanisław Antoni Pohorecki,

otworzył kancelarję adwokacką w Tarnopolu. (ulica Pańska).

A D W O K A T

### Dr. J. POPIEL

mieszka pod l. 22. przy ul. Hetmańskiej w domu, gdzie przedtem był Sąd apelacyjny.

### Wszelkie losy rządowe i prywatne

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **Sokal i Lilien** dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

### W teatrze hr. Skarbka

Dziś **BARON CYGANSKI** operetka w 3 aktach J. Straussa. Jutro: „Nowy Dziennik.” Komedia w trzech aktach.

**WYSTAWY i MUZEA.**  
**NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH**, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedziele i święta 15 cnt.  
**MUZEUUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH** od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.  
**MUZEUUM IMENIA DZIEDUSZYCKICH** przy ulicy Teatralnej, l. 18.  
**MUZEUUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU**, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedziele i święta wstęp wolny.

### Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Od 30. października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg nieregularny	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5:50	9:27	11:35	7:06
Z Podwołoczysk	10:24	3:05	3:50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10:10	2:28	3:19	
Z Czerniowiec	10:03	3:35	3:30	
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa.		4:35		
Z Chyrowa, Stryja		8:59		
Z Lawocznego, Chyrowa			1:35	
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.				4:22 8:32
Z Belzca				11:18 8:10
Ze Lwowa odchodzą do:				
Krakowa	10:44	4:10	4:50	
Podwołoczysk	6:10	10:25	12:38	
Podwołoczysk z Podzam.	6:22	10:55	1:08	
Czerniowiec	6:20	11:06	12:22	
Chyrowa, Stryja i Husiatyna		11:47		
Stryja, Chyrowa		8:04		
Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Lawocznego		6:30	9:16	8:26
Belzca				
Przyjazd ze Lwowa do Stanisławowa	9:34	6:35	5:20	
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa	6:36	9:35	9:29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5:59 rano.  
\* W poniedziałek, wtorek i piątek.

400  
i wyseła  
0 kas  
Dnia 1  
dane zostan  
bliźniej licyt  
wych (matek  
letnie, 5 jedn  
59 sztuk by  
szła zaś prze  
gacizny, 68  
Do licyt  
z tem nadmi  
repkoutz, jak  
Jassy) dojech  
Na jed  
będą dnia 17  
jezdnych.  
Od wla  
Kapri i Anto  
Groz  
Z po  
cia wszystkie  
czas przez Ka  
cznia 1888, p  
pokoi. 2) O  
piętrze składaj  
odszerzonych p  
Do lokalności  
dy, które wy  
ności mogą by  
1-go Lipca 18  
dające się z d  
Blizsza  
teatralny I p  
Wszystk  
dziennie do g  
Rok zak  
Gwarant  
Fortepiany  
i Hamburg  
kie Pianin  
grany flüge  
dzo tan  
A. A. I  
ul. Akademicka  
we  
Star. lekarza  
WSTRZYKI  
i pigułki  
bez bólesci ka  
zerażeczke (bia  
dniach, jakote  
starzalech (g  
niepomagały)  
wszelkich nas  
Cena zhr. 1:60  
Chorob  
jakoteż wsze  
ców młodośc  
lucje, osłab  
slabienich p  
krzyżach i  
zły humor,  
niedokrewnoś  
czone najpe  
wym czasie  
wymadkach  
dych i stary  
tami crygin  
starszego lo  
go Dr. Müll  
10 ct. poczt  
opakowanie  
w „St. Ged  
Wiedeń V.  
33. We Lw  
tra Mikolas

**400 cetnar. Jablek tyrolskich**  
 sprowadziła Włosko-Tyrolska Owocarnia  
 i wysłała kosz 5 kilowy rozmarynek 1'90 zlr., kosz 5 kilowy  
 Edelroth zlr. 1'80 wraz z opakowaniem.  
 O łaskawe zlecenia uprasza Fryderyk Schleicher.

**Ogłoszenie licytacji.**

Dnia 18. i 19. grudnia 1887 o 9. godzinie rano sprzedane zostaną w dobrach Gropana pod Serelem drogą publiczną licytacji 45 koni, pomiędzy tymi 16 klaczy zapłodzonych (matek), dalej ogiery, 2 czteroletnie, 1 trzyletni, 2 dwuletnie, 5 jednoletnich, oraz kilka młodych klaczy — również 59 sztuk bydła rogatego, jako to: 5 krów rasy berneńskiej, reszta zaś przedniego chowu, krowy i jałówki, 58 sztuk nierogacizny, 68 sztuk owiec, jakoteż powozy, sanki i szory.  
 Do licytacji tej zaprasza się chęć do kupna mających z tem nadmienieniem, że do Gropany tak ze stacji kolei Czornopkoutz, jakoteż ze stacji Hadikfalva (kolej Lwów-Czerniowiec) dojechać można w godzinę.  
 Na jednej i drugiej z wymienionych stacji oczekiwać będą dnia 17go grudnia b. r. popołudniu podwozy na przyjeżdżających.  
 Od władzy opiekującej spadkobierców Dominika barona Kapri i Antoniny baronowej Kapri.  
 Gropana 6. grudnia 1887.

**Z powodu zmiany lokalu** będą do wynajęcia wszystkie lokalności w gmachu teatralnym, zajmowane dotychczas przez **Kasyno Narodowe**, jak następuje: 1) Od 1-go Stycznia 1888, pomieszkanie położone w parterze, składające się z 4 pokoi. 2) Od 1-go Lipca 1888 pomieszkanie położone na 1-szem piętrze składające się z 16 pokoi, dwóch kuchni, werandy, czterech ozdobnych piwnic, dwóch strychów i magazynu w parterze. Do lokalności na 1-szem piętrze prowadzą osobne zamknięte schody, które wychodzą wprost do przed pokoju. Wszystkie te lokalności mogą być w całości lub w części wynajęte. 3) Wreszcie od 1-go Lipca 1888 pomieszkanie położone na trzecim piętrze, składające się z dwóch pokoi, przedpokoju, kuchni, strychu i piwnicy.  
 Bliższa wiadomość w kancelarji Kasyna Narodowego gmach teatralny I piętro, drzwi Nr. 2.  
 Wszystkie wyżej wymienione lokalności oglądać można codziennie do godziny 12-tej w południe

Rok założenia 1878.  
**Gwarancja 10 lat.**  
 Fortepiany nowe Schnabla i Hamburgera, oraz niemieckie Pianina, także przebrane flügel Schnabla bardzo tania sprzedaje  
**A. ALSCHER**  
 ul. Akademicka (dom własny) l. 26.  
 we Lwowie.

Star. lekarza sztabow. Dr. Müllera  
**WSTRZYKIWANIE MIRACULO**  
 i pigułki leczą bezpiecznie i bez bólei każdy wypływ cewki, żerzaczki (biały upływ) w kilku dniach, jakoteż w wypadkach zastarzałych (gdy już inne środki niepomagały) gruntownie i bez wszelkich następstw szkodliwych. Cena zlr. 1'60 pocztą 25 centów więcej.

**Choroby Nerwowe**  
 jakoteż wszelkie skutki grzechów młodości, wyryków, **polucje, osłabienie męskie, osłabienie pamięci, bole w krzyżach i plecach**, drżenie, zły humor, uczucie bojaźni, niedokrewność etc. będą wyleczone najpewniej w najkrótszym czasie (też w zastarzałych wypadkach u mężczyzn młodych i starych tylko preparatami oryginalnymi **Miraculo** starszego lekarza sztabowego Dr. Müllera. Cena 3 zlr. 10 ct. pocztą 25 ct. więcej za opakowanie. Otrzymać można w **St. Georgs Apotpeke** Wiedeń V. Wimmergasse nr. 33. We Lwowie w apt. Piotra Mikolascha.

**Na gwiazdkę!**  
 dla uczącej się młodzieży najodpowiedniejszy podarek poleca **Księgarnia Polska L. K. Bartoszewiczowej we Lwowie**, plac Halicki l. 14. dzieło znakomitego pisarza włoskiego **Edmunda d'Amicisa Serce (Il cuore)**  
 Cena egzemplarza broszurowanego 2 zlr., kartonowanego zlr. 2'25, w ozdobnej oprawie zlr. 2'60, ze złoceniami brzegami 3 zlr.

**LUDWIK MAREK**  
 we Lwowie, Rynek liczb 9.  
**Główny skład fortepianów, pianin i organów.**  
 Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana.  
 Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 zlr.  
 Pierwsza koncesjonowana **Szkoła muzyczna.**  
 Nauka gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego.

**NATURALNE wina węgierskie.**  
 w 4 litr. beczkach wino czerwone zlr. 2'50, 3'00; wino białe zlr. 2'20 do 2'70; czerwone deserowe zlr. 4'00 do 5'00; wysła się franco za pobraniem.  
 Handel eksportowy.  
**Frankl & Comp. Werschetz.**  
 Południowe Węgry.

**Wiesbadeńskie sole zdrojowe Kochbrunn do zazywania**



wyrobiane pod urzędową kontrolą miasta Wiesbaden i dyrekcji zdrojowej

Wiesbadeńskie sole zdrojowe Kochbrunn do zazywania zawierają wszelkie lecznicze części skał do Kochbrunn w formie zgęszczonej. W gorącej wodzie rozpuszczone dorównują wodzie zdrojowej Kochbrunn. Usuwa trudności organów oddechania i trawienia i szczególnie nadaje się w podróży i dla eksportu.  
 Cena słoika l zlr. 20 ct. w. a.  
 Następnie też urzędownie pod kontrolą sporządzane: Wiesbadeńskie pastylki z sola Kochbrunn, pudełko 60 ct. Wiesbadeńskie mydło zdrojowe Kochbrunn sztuka 50 ct. Wiesbadeńska surowa sól zdrojow. Kochbrunn do kąpieli kilo zł. 1'50.  
**Wyselka przez Wiesbadeński Kantor zdrojowy w Wiesbaden.**  
 Wyłączny główny skład dla Austro-Węgier apt. C. Brady, Kromiryz (Morawja); we Lwowie w aptekach pp. Zygmunta Ruckera i Henryka Blumenfelda.

Pasy do maszyn. Uprzeże całkowite lub części tychże — poleca  
**Karol Fibich**  
 we Lwowie plac Bernardyński l. 15. Czerniowiec Kuczurmarergasse 27.  
 wszelkie zamówienia wchodzące w zakres rymarski i galanteryjny wykonuje punktualnie.

**Ziółka piersiowe**  
**Dr. Seeburgera.**  
 Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypcie, zaflegmieniu i t. p.  
 Pakiet 20 ct. w. a. za stempel i opakowanie na prowincję o 10 ct. więcej. Do nabycia w apt. **Zygmunta Ruckera** we Lwowie. 496

**MAGASIN GORSETS de PARIS**  
 plac Halicki l. 15.  
 w gmachu Banku Hipotecznego poleca  
**Paryskie gorsety damskie** prawdziwe fiszbinowe najnowszej kroju i różnokolorowe, jakoteż: szare, białe, czarne, krem, drap, niebieskie, bordeaux i różowe, a la Sirene a 3.50, 4, 4.50, 5, 6, zlr. Kiras Corset, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6, 7, 8, Panzer Corset 3, 4, 5—15 zlr. Corsety dla dziewcząt i Redresseur a 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5 zlr.  
 Wszystkie części różnej objętości są zawsze na składzie od 1'50 do 20 zł.  
 Wszystkie zamówienia wykonują się na miarę według fasonu p. Weiss i p. Thersée.  
 Stare gorsety przyjmują się do naprawy

**Do sprzedania**  
 Realność 1/2 mili od Podhajec, 15 morgów pola ornego budynki mieszkalne i gospodarskie obszerne i zupełnie nowe, użytek pastwiska gminnego (700 morgów). Bliższa wiadomość: Dr. K. Schweizer, Lwów ulica Karola Ludwika 3.

Li tylko  
**Leon Orlewicz**  
 Lwów, ul. Sapięhy l. 27  
 przyjmuje wszelką reperację maszyn i narzędzi rolniczych i skutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej.

**Olejek chino-taninowy**  
 przeciw wypadaniu i na porost włosów. Flakonik 1 zł. 20 ct.  
 Nabyć można w sklepach  
**IHNATOWICZA**  
 we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach. 1604b

**Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.**  
 Proszę zadać cennik Win i Wódek w handlu **St. Wojciechowskiego.** (Krotki wyciąg z cennika.)  
 Wina stołowego bardzo dobrego litra 44 ct. Flaszka wina węgierskiego lub austriackiego od 40 ct. i wyżej. Flaszka Wodki Kminkowej Pomarańczowej, Wiśniowej, Złotówki, Różannej 65 ct. Pół flaszki te same smaki 35 ct. Miód Janowski bardzo dobry flaszka 50 ct. 473  
 Do przedsiębiorstwa artystycznego Dobliczonego na Wschód, poszukuje się wspólnika z kapitałem 3—4000 zlr. i obznajomionego cokolwiek z chemią. Adres Administracja Kurjera. T. T. 480  
 Kaucjonowana ekspedytorka pocztowa i telegrafistka poszukuje umieszczenia. Adres A. B. 3 Halicka Lwów. 474  
 Reálność w jednej z piękniejszych części miasta z dochodem 8 pr. wynoszącym jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość przy placu Chorążczyzny l. 6. 478  
 Greizlerei zaopatrzonej w towary wiktualowe i inne przedmioty z całym urządzeniem sklepem, dużym mieszkaniem i innymi przynależnościami je t z raz do nabycia pod bardzo korzystnymi warunkami. Ulica Zygmunowska l. 14 Lwów. 477  
 Futra podróżne i wszelkie ruchomości sprzedaje zakład Jaszczyszyna Ormiańska 2. 476  
 Młody człowiek stabilizowany urzędnik o pensji 1500 zlr. dla braku znajomości poszukuje w ten sposób dożgonnej towarzyski. Łaska we ogłoszenia panien i bezdzietnych wdów przystojnych w wieku 22—27 lat z dobrego domu mających wiana około 10000 zlr. o ile możności z fotografją. Przyjmuje do 23 bm. pod adresem R. M. F. Przemysł pos. res. Za dyskrecją ręczy honorem. 479  
 Kasy ogniowate z amerykańskim zamkami sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika l. 29. 142

Poszukującym posad w bankach, asekuracjach, kasach zaliczkowych udziałem tekoje buchalterji i przygotowują do egzaminu. Wykład i wypracowania stosownie do życzenia w języku polskim lub niemieckim. Bliższe szczegóły od 3—7-mej we Lwowie przy ulicy Piekarskiej 21 w głównym budynku na lewo. 423  
 Ucznia! tylko z parzadnego domu, który ukończył 2 klasy gimnazjalno lub realne, przyjmie do nauki fabryka instrumentów muzycznych (organów i harmonium) **Jana Sliwińskiego we Lwowie.** 427  
 Poszukuje się 1 pokoju z osobnym wchodem i umeblowaniem, przy którejkolwiek z ulic śródmieścia lub przedmieść. Adres i ostatnią cenę podać pod Józef Bielewski w Administracji, do 14 grudnia. 457  
 Premjowane własne wina Hegyalja-Tokajskie beczkami, butelkami, można nabywać u właścicielki pani A. Neupauer. Ulica Kochanowskiego l. 6. 451  
 Ulica Żółkiewska l. 28 I piętro, są różne meble zaraz do sprzedania. 456

**Chorobę cukrową**  
 usuwa się trwale według metody najnowszej prof. **Wilkena**  
 — Prospekt gratis —  
**Karl Kriekenbaum**  
 Braunschweig. 55

**TUTKI CYGARETOWE**  
 z najlepszych papierków francuskich w rozmaitych fasonach, z drukiem i bez po umiarkowanych cenach poleca  
**Katarzyna Ptaszyńska**  
 Lwów, ulica Krakowska l. 5.  
 Odsprzedającym opuszcza się rabat.

**Drobne ogłoszenia.**

**M**eble (garnitur, szafy, stoły, biorko, sofy, krzesła, etc.) do sprzedania; ul. Cytadela l. 3 I piętro. 445  
 Poszukuje wspólnika lub współpracownika do pewnego artystycznego przedsiębiorstwa. Kapitał 4—5000; Adres 25% restante Lwów. 463  
 Wikt domowy. Kontraktem kupna nabyłem od pani Marji Sterberowej istniejącą przy ul. Ormiańskiej pod l. 14. Restauracją i polecam wikt zdrowy po cenach bardzo umiarkowanych. Abonament przyjmuje się. Henryka Wajdowa. 470  
 Ekonom dobrze polecony znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia franco przyjmuje Administracja dóbr Kunażowa poczta Bołszowce. 472  
 W kursie teoretyczno praktycznym wyuczam tańców salonowych za 8 zlr. Rynek 12. 453  
 Budkowski, Warszawianin.  
 Fortepian do wypożyczenia lub sprzedania Rynek 12, piętro, 452  
 Poszukuję po niższej cenie przegranych utworów do aristonu. „Ariston“ poste restante Lwów. 468  
 Kaucjonowany, rutynowany ekspedytor pocztowy poszukuje umieszczenia. Rauch restante Monasterzyska. 469

**Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.**

**4, 3, 2, pokoje** z przynależnościami, ściami, pokoje kawalerskie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, Kazimierzowska 37. 120  
**4 pokoje** z kuchnią, Brygieńska l. 5. 195  
 Eleganckie suche parterowe pomieszkanie jest do najęcia. Ulica św. Mikołaja l. 5. 460  
 Do najęcia 1 sklep z pok. jem z tytu, w którym jest kuchenka do tego duża piwnica i strych. Ul. Pańska l. 2. 430  
**2 pokoje** z kuchnią frontowe na dole ul. Rejtana l. 4 do wynajęcia. 450  
 Ulica Kochanowskiego 14, są 3 pokoje do wynajęcia. 459  
 Panie eleganckie pomieszkania **6, 5, 4, 3, 2** pokoje z przynależnościami, rączkarnia, stajnia, wozownia, ogród, przy ulicy Zielonej l. 30. 458  
 Wspólny pokój dla Panów z wikttem jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera. 462  
 Do najęcia dwa pokoje z kuchnią ul. Rejtana 4. na dole. 466  
 Przy ul. Chorążczyzny l. 21 jest na I piętrze pomieszkanie z 4 pokoj, przedpokoju i kuchni z powodu wyjazdu za 350 zlr. do września zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u stróża ul. Kopernika l. 17. 481

**Korespondencje prywatne.**  
 List drugi wysłany. Czy co z myśli to i serca? Ach tak tak! Herbatka przedziutko. Lulu l...! 475

**Dotąd nieprzewyższony.**



**W. Maagera**  
c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony  
**TRAN z WĄTROBY**

przez  
**Wilhelma Maager z Wiednia**

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierny i jako łatwy do strawienia, także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw słabościom piersi i płuc, szkrofulom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruźlowym, osłabieniom i t. d.

Flaszka po 1 zlr. w moim składzie fabrycznym: Wien Heumarkt nr. 3. tudzież we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchji austro-węgierskiej do nabycia.

We Lwowie u pp.: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza, K. Ballabana, G. Schramma kupeców.



**Stanisław Rozmanith**

właściciel pierwszorzędných, przed 20 laty nabytych winnie

**Tolcsva pod Tokajem**

a wielkimi medalami na kilku wystawach świata zaszczyconych. wysła, jak dotąd

**„Purum Vinum Hungaricum“**

od 4 litrów po 2 zlr. 50 ct., 3 zlr. 50 ct., 4 zlr. i wyżej franco do każdej stacji pocztowej, a pół i całe beczki 132 litrów po zlr. 40, 45, 50, 55, 60 i tak dalej do 100 zlr. i wyżej franco stacja L. Tolcsva.

Wszelkie obstalunki jak dotąd najakuratniej uskuteczniane będą.

Nakładem księgarni, składo i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism periodycznych

**S. N. Krzyżanowskiego**

w Krakowie — wyszły

**Sierosławski Józef** „Zbiór Kołęd“, ułożony do śpiewu lub na sam fortepian, zawiera: 1) Mędrcy świata monarchowie. 2) Lulajże Jezuniu. 3) A wczora z wczora. 4) Zagrzmiąca, runęła. 5) Wśród nocnej ciszy. 6) Niepojęte dary. 7) Przybieżeli do Betleem. 8) Radujcie się bracia mili. 9) Cztery lata zawsze pasał. 10) W żłobie leży. 11) Anioł pasterzom mówił. 12) Gdy się Chrystus rodzi. 13) Pasterze bieżeli. 14) Bóg się rodzi. 15) Cztery lata zawsze pasał. 16) Pasterze pospieszają. 17) Christus natus est. 18) Dnia jednego o północy. 19) Pan z nieba i z łona. 20) Ach ubogi żłobie. 21) Hej w dzień narodzenia. 22) Jakaż to gwiazda. 23) Dzisiaj w Betleem. 24) Pójdźmy wszyscy do stajenki. 25) Witajże witaj, ach narodzony. 26) Narodził się w stajni. 27) Słyszą z nieba muzykę. 28) Pasterze mili coście widzieli. 29) Bóg się z Panny narodził.  
Cena 1 zlr. 20 ct. z przesyłką 1 zlr. 35 ct.

**Ostrowski Jan** „Tajemnice“ Walce zlr. 1.

**Wroński Adam** „Z wystawy krakowskiej“ Walce zlr. 1.

„Huculeczka Polka“ 40 ct.

„Grajże grajku graj“ Mazury 60 ct.

„W parku krakowskim“ Mazury 60 ct.

**Żerownicki E.** „Sny młodości“ Walce zlr. 1.

**Wszelkie Informacje**

w zakresie bankowym zachodzące

udziela chętnie jak najdokładniej

ustnie lub pisemnie

**AUGUST SCHELLENBERG**

Dom bankowy i Kantor wymiany

we Lwowie

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“.

Znakomita  
**pasta roślinna**

à la Boutemard

Nabyć można

w Laboratorjum chemicz.

**ADOLFA POKORNEGO**

(przedem W. TEFY)

Lwów, Wąłowa 15.



**Oddział chirurgiczny.**

**Wata Bruns.**

**APARATA INHALACYJNE.**

**Koneweczki Hegara kompletne.**

**GRUSZKI gumowe.**

**FLASZECZKI do karmienia.**

**Poduszki i prześcieradła gumowe.**

**WORECZKI NA LÓD.**

**Bandaże i pończochy elastyczne.**

**Rozpylacze Richardsona**

**i do proszku.**

**Tusze do nosa.**

**Balony Politzera i Grubera.**

**Wstrzykawkki szklane, cynowe,**

**z twardego i miękkiego kauczuku.**

**Wzierniki, pesarja, sondy,**

**stoezki i katetery.**

**Naczynia i flaszki podróżne**

**oraz wszelkie przyrządy chirurgiczne.**

poleca

**Skład fabryczny wyrobów**

**gumowych**

**R. Krimmera**

Lwów, Hotel Żorza.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją, lecz wszelkie choroby syfilityczne i skórne od kilkunastu lat praktykujący 539a

Specjalista lekarz chorób wenerycznych i skórnych

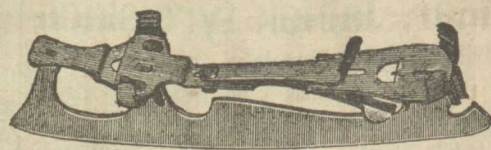
**D. J. Kurpiel**

ulica Sobieskiego 1. 12 we Lwowie.

Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 5.

Także listownie, wysła na żądanie

leki pod dyskrecją.



**Łyżwy**

w największym wyborze

poleca

**ANTONI HALSKI**

Handel towarów żelaznych we Lwowie, plac Marjański 1. 9.

po cenie następującej:

„Halifax“ Isza sorta zlr. 2, Iiga sorta zlr. 2.50. — „Halifax“ polerowane zlr. 4. — „Halifax“ systemu Jackson Heynes zlr. 5. — „Halifax“ damskie z rowkami, zwykłe zlr. 2. — „Halifax“ damskie z rowkami niklowane zlr. 4. — „Austria“ zlr. 5. — „Merkur“ zlr. 4. — „Armin“ zlr. 3.50. — Żelazne z rzemykami naprzodzie zlr. 1.25.

Tylko krótki czas jeszcze udzielam damom, któreby zamiłowanie do robót eleganckich miały, lekcji ku wykonaniu tkactwa ulica Solarna 1. 4, parter.

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

**BANK HIPOTECZNY**

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 763

**ASTMY I KATARY**

leczą się przez użycie Rurek zwanych

**FUMIGATEUR ESPIC**

Duszność, Kaszle, Katary, Nowralgije

w PARYŻU sprzedają hurtowa J. ESPIC, ulica St-Lazare, 20

Wymagaj podpis jak obok na każdej rurce.

W LWOWIE w aptekach PP. K. MIKOLASCHA I WEWIÓRSKIEGO.

Handel sukna i towarów wełnianych

modnych — pod firmą

**Jan Wallach i Syn**

we Lwowie, Rynek liczb 33.

rok założenia 1841.

poleca **Loden** na bundy, burki i całe ubrania zaczawszy od 2 zlr. 50 ct. za metr podwójnej szerokości.

**Koks! Koks! Koks!**

najlepszy, najtańszy i najczystszy materiał

opałowy do kuchni i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań

za 50 kilogr. 70 ct. w. a.

Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchni do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materiałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądać każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.